Nr. 269 (1056). Warszawa, Sobota 2 Października 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 75.—
Na prowincji miesięcz.	„ 80.—
Zagranica „	„ 100.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 15
zwyczajne	„ 6
drobne za jeden wyraz	„ 1

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy

W sprawie Drugiej Izby.

We wtorek Sejm rozpoczął dyskusję nad jednym z najbardziej spornych punktów konstytucji, mianowicie nad sprawą jednoizbowego, czy też dwuizbowego Sejmu.

W sprawie tej pisaliśmy już, a w miarę toczącej się dyskusji nieraz jeszcze pisać będziemy.

Wiemy dobrze o co chodzi reakcji polskiej, gdy wysuwa żądanie drugiej Izby, t. zw. wyższej Izby, czyli Senatu. Chodzi jej o to, żeby ta druga Izba była hamulcem w stosunku do Sejmu, wybieranego na podstawie 6-cio przymiotnikowego prawa wyborczego. Dlatego to Senat w przeciwstawieniu do Sejmu ma być wynikiem częściowo wyborów pośrednich, częściowo zaś składać się ma z osób mianowanych. Zamiary reakcji są tak jawne i przejrzyste, że dyskusja na ten temat byłaby wyłamywaniem otwartych drzwi.

Mniej zrozumiałem atoli jest, gdy w obronie Senatu stają ludzie, uważający siebie za „demokratów“. Tak np. p. Ludwik Kulczycki, b. socjalista, a obecnie „demokrata“, w ostatnim numerze „Tygodnika Polskiego“ pisze, że „należy koniecznie zaprowadzić system dwuizbowy i że „przeciwnicy Izby Wyższej traktują tę sprawę dogmatycznie i demagogicznie, nie mogąc przytoczyć żadnych argumentów poważnych“. Przyjrzyjmy się tedy „poważnym argumentom“ p. Kulczyckiego.

P. Kulczycki zastrzega się, że Izba Druga „nie powinna być skonstruowana jako zachowawcza, to znaczy reprezentująca żywioły konserwatywne, lecz jako Izba, dająca gwarancje większej kompetencji od Izby niższej“.

W ustach demokraty, odżegnywującego się zarówno od bolszewizmu, jak też konserwatyzmu, bardzo dziwnie brzmi takie osądzenie Izby niższej, jako mało kompetentnej. Jeżeli przedstawicielstwo narodowe, obrane na podstawie 6-cio przymiotnikowego prawa wyborczego, nie jest dość kompetentne w zakresie pracy ustawodawczej — to pocóż go żądać?

Pocóż „traktować tę sprawę dogmatycznie i demagogicznie“, zamiast otwarcie powiedzieć: nie wierzę w kompetencję Sejmu demokratycznego i dlatego jestem zwolenikiem Sejmu kurjalnego, czy jakiegoś tam innego?

Ale p. Kulczycki obstaje przy Sejmie demokratycznym (który uważa za mało kompetentny), żąda tylko odtrutki w formie Izby Drugiej.

Jest to więc demokratyzm, mocno zalatujący endectwem.

W jaki sposób p. Kulczycki chce ustrzec Izbę Drugą od konserwatyzmu i zachowawczości? Oto zaleca powołanie do niej reprezentantów rad miejskich i sejmików instytucji demokratycznych. Dlaczego reprezentanci ci mają być bardziej kompetentni, aniżeli posłowie do Sejmu, jest już tajemnicą p. Kulczyckiego. Doświadczenie dotychczasowe wcale nie wykazuje, aby nasze Rady Miejskie lub Sejmiki były bardziej wyrobione pod względem społecznym, aniżeli Sejm. Przeciwnie grzeszą większymi jeszcze brakami. Przecież pamiętać należy, że zarówno Rady Miejskie, jak też Sejmiki są instytucjami politycznemi, dokąd partje polityczne wysyłają swych przedstawicieli. A partje te najlepsze swe siły wysyłają nie do Rad Miejskich, lub Sejmików, lecz właśnie do Sejmu. Jeżeli przeto Sejm będzie niekompetentny, to jeszcze mniej kompetencji posiadać będą Rady Miejskie i Sejmiki, zwłaszcza, że zakres pracy Senatu jest całkiem inny i daleko szerszy, aniżeli Rady Miejskiej czy Sejmiku. Jeżeli tedy Izba Wyższa miałaby być esencją innych ciał społeczno - politycznych, to już najrozsądniej byłoby wydobyć ekstrakt „kompetentny“ z samego Sejmu, jak to projektują zwolennicy Senatu z łona reakcji.

P. Kulczycki, czując sam, że projekt powyższy na nic się nie zda, podaje też drugi projekt, mianowicie: „wprowadzić cenzus wieku dla mających czynne prawo wyborcze i cenzus umysłowy dla korzystających z biernego prawa wyborczego“. W pierwszym wypadku ustanawia wiek 30 lat, a w drugim 35, przyczem ci ostatni muszą dać gwarancje, że „posiadają pewną znajomość stosunków społecznych“, a więc tacy, co to „zajmowali jakieś stanowiska kierownicze, lub też uprawiali „zawody wymagające z natury rzeczy pewnych kwalifikacji umysłowych“.

Otóż podług tego drugiego projektu Izba Wyższa p. Kulczyckiego o tyle tylko byłaby kompetentniejsza od Sejmu, że nie byłoby w niej ludzi poniżej 35 lat, a obrana byłaby tylko przez ludzi powyżej 30 lat. Ograniczenia te jednak są naruszeniem zasady demokracji i p. Kulczycki musi przyznać, że taka Izba Wyższa byłaby mocno zachowawcza, czego jednak nie czyni.

Dlaczego jednak granica wieku 30 i 35 lat ma zabezpieczyć „kompetencję“ Izby Wyższej? Mój Boże, dla nas np poglądy p. Kulczyckiego z przed 20-tu laty są bardziej „kompetentne“, aniżeli dzisiejsze, aczkolwiek on sam jest zapewne odmienego zdania. Gdzież znaleźć miarę na „kompetencję“? Prawdą jest tylko, że człowiek, starzejąc się nagół (kładziemy nacisk na to zastrzeżenie) staje się umiarkowany, zachowawczy, konserwatywny. Ale to bynajmniej nie znaczy, że staje się bardziej kompetentny. Człowiek, posuwając się w leciech, niekoniecznie nabiera więcej rozumu, owszem, zdarza się, że wyzbywa się rozumu, który posiadł za młodu. Druga Izba p. Kulczyckiego byłaby więc niewątpliwie zachowawcza w stosunku do Sejmu, ale nie byłaby przez to ani o jotę więcej kompetentna, aniżeli Sejm.

Co się zaś tyczy cenzusu umysłowego, to zaznaczyliśmy już, że partje polityczne wysyłają do Sejmu najlepszych swych ludzi i najlepsze siły fachowe. Już skład obecnego Sejmu jest tego dowodem niezbitym, a jeżeli Sejm ten w większości swej na nizkim stoi poziomie, to na to niema rady: chłopi, nie mając wśród siebie znacznej liczby inteligencji, muszą dać taki materjał poselski, na jaki ich stać.

I tu — w obecnych warunkach — nie pomoże żaden cenzus umysłowy.

Proces rozwoju politycznego i społecznego doprowadzi do tego, że poziom wybrańców ludu będzie wyższy od obecnego. Jest to jedyna droga do podniesienia kompetencji Sejmu, wszelkie inne drogi prowadzą do podważenia demokracji, a zagnieżdżenia się reakcji.

Albowiem: jeżeli (jak to wykazaliśmy) Izba Druga według projektu p. Kulczyckiego nie daje żadnej gwarancji większej kompetencji, aniżeli Sejm, to jedynym wnioskiem byłoby żądać jakiejś trzeciej Izby, jeszcze Wyższej o jeszcze bardziej „doborowym“ składzie, a gdyby i ta Izba nie dawała rękojmi całkowitej kompetencji (dzieło ludzkie jest wogóle ułomne!) nie pozostawałoby nic innego, jak złożyć losy kraju w ręce „majestatu“, który już dlatego choćby jest najbardziej „kompetentny“, że nei jest wybrańcem 20-kilkoletnich młodzieniaszków, lecz samego... Boga.

Ale p. Kulczycki, będąc gorliwym zwolennikiem dwuizbowości, wypowiada się jednocześnie przeciwko „różnym specjalnie klasowym reprezentacjom, gdyż toby go (parlamentaryzm) tylko osłabiło i wytworzyło szkodliwy dualizm w kołach prawodawczych, ścierających się ze sobą“.

Więc dwie Izby to nie dualizm? Dwie Izby nie ścierają się ze sobą? Izba Wyższa (nawet według drugiego projektu p. Kulczyckiego) nie jest reprezentacją klasową?

Partja nasza jest przeciwna Izbie Wyższej, ale domaga się Izby Pracy, którą zwalcza p. Kulczycki.

O Izbie Pracy w przeciwstawieniu do Senatu innym razem.

J. M. B.

Dwa dni „nieporozumień“.

(Od naszego specjalnego wysłannika).

Zwłoka w zwołaniu posiedzenia konferencji. — Nieporozumienia telefoniczne. — List p. Joffego. — Rezultaty narady sekretarzy. — Co się działo w Moskwie.

Ryga, 23 września.

Na szóstem posiedzeniu konferencji pokojowej, pierwszem w Rydze, nie wyznaczono terminu następnego posiedzenia. Następnego dnia, w środę, przewodniczący delegacji wbrew przewidywaniom, nie odbyli konferencji dla wyznaczenia terminu i omówienia porządku dziennego Nie komunikowali się również między sobą pp. Ładoś i Lorenz, sekretarze delegacji. Zniecierpliwieni dziennikarze zaczęli szukać przyczyn tej „zagadki“, snuć przeróżne domysły, nadawać tej przerwie jakieś symptomatyczne znaczenie.

Współpracownik miejscowego rosyjskiego pisma „Sewodnia“, udał się nawet po wyjaśnienia do p. Ładosia, pełniącego jednocześnie obowiązki sekretarza delegacji i kierownika biura prasowego. Nazajutrz rano opublikował w swem piśmie „wywiad“ z p. Ładosiem, jako sekretarzem delegacji, aczkolwiek zwracał się doń, jako do urzędowego informatora z ramienia delegacji polskiej. P. Ładoś podług sprawozdania „Sewodnia“, jakoby oświadczył, że umówił się z p. Lorenzem, sekretarzem sowieckiej delegacji, aby telefonicznie skomunikować się w sprawie wyznaczenia terminu następnego posiedzenia. P. Lorenz jednak wbrew przyrzeczeniom, w ciągu dnia 22 września nie telefonował.

„Wobec tego — oświadczył p. Ładoś, — jeżeli nie otrzymam żadnych wiadomości od p. Lorenza, zmuszony będę na piśmie zapytać o przyczyny milczenia. Muszę podkreślić, że dotychczas inicjatywa w sprawie przyspieszenia rokowań pochodziła stale od strony polskiej. Pojechałem pierwszy do delegacji sowieckiej, aby zapoznać się z sowieckimi przedstawicielami, myśmy również wysunęli propozycję o terminie pierwszego posiedzenia i my przypomnieliśmy p. Lorenzowi po posiedzeniu o tem, że należy spotkać się dla wyznaczenia następnego terminu. Mieliśmy wobec tego prawo liczyć na to, że p. Lorenz spełni obietnicę“.

Artykulik w „Sewodnia“ wywołał powszechne zdumienie. Zbyt błahym wydawał się powód, dla którego nie wyznaczono posiedzenia, by mógł być istotną przyczyną zwłoki. Sytuacja nadal pozostawała niewyjaśnioną.

Do południa zdążyli już niecierpliwsi rozpuścić najprzeróżniejsze pogłoski o zamiarach i tajemniczych posunięciach obu delegacyj. Szeptano sobie na ucho o zakulisowych intrygach, o tajemniczych telegramach, opleciono gęstą siecią domysłów i przewidywań hotel „Rzymski“, „Petersburski“, stację telefoniczną, ba, wplątano nawet w tę sprawę Warszawę i Moskwę.

Około południa z „Petersburskiego“ rozesłano do wszystkich dziennikarzy niepolskich odpis listu p. Joffego, przesłanego do p. Dąbskiego. P. Joffe stwierdza w owym liście, iż wobec oświadczenia p. Ładosia w „Sewodnia“ musi wyjaśnić, że niewyznaczenie terminu następnego posiedzenia jest wynikiem nieporozumienia, wywołanego przez to, że p. Dąbski, który przewodniczył na szóstem posiedzeniu konferencji, nie wyznaczył terminu następnego posiedzenia. Na podstawie tego, że p. Ładoś zanotował numer telefonu „Petersburskiego“ hotelu, p. Joffe wnioskuje, że p. Ładoś miał zamiar dzwonić do p. Lorenza, a nie naodwrót. Wreszcie proponuje, aby posiedzenie odbyło się 24 września o g. 12-ej w południe, a 23-go o piątej po południu nastąpiło spotkanie sekretarzy, dla ustalenia porządku dziennego.

„Nie chciałbym poruszać sprawy, kto jest winien zwłoki w pracy konferencji pokojowej“ — dodaje w końcu p. Joffe, stwierdza jednak, że pierwsza wizyta sekretarzy polskich była zupełnie zrozumiałą, wobec tego, że delegacja polska przyjechała do Rygi później

anіżeli delegacja rosyjska, i w razie, gdyby delegacja polska przyjechała wcześniej, sekretarze rosyjscy zwróciliby się po swym przyjeździe do sekretarzy polskich.

Nieporozumienie zostało napozór wyjaśnione. Okazało się, że p. Lorenz, nie wiedział, czy ma sam dzwonić, czy czekać na telefon p. Ladosia. P. Dąbski wystosował do p. Joffego list, w którym wyraził zgodę na jego propozycję; o godz. 5-ej nastąpiło spotkanie sekretarzy“.

Sekretarze polscy wrócili około 6 ej z domu „Czarnogłowych“ do „Rzymskiego“ hotelu. Umówili się co do terminu następnego posiedzenia, zamienili wzajemne ubolewania z powodu nieporozumienia, ale nie załatwili tego, po co pojechali. Nie ustalili porządku dziennego. Stanęło na tem, że porządek dzienny ustalony będzie przed posiedzeniem przez przewodniczących.

Nowa zagadka. Dlaczego sekretarze sowieccy nalegali na to, by nie ustalać porządku dziennego? Jaką niespodziankę gotują dyplomaci bolszewiccy?

Z hotelu „Petersburskiego“ dochodzą głuche wieści, że Joffe, zamierza odczytać jakąś programową deklarację. Co będzie zawierała ta deklaracja? Czy nowe propozycje, czy zmianę poprzednich, czy agitacyjne frazesy?

***

Podczas, gdy w Rydze sekretarze nie mogli się dodzwonić przez telefon, kiedy Joffe udawał niewiniątko i odpierał zarzut, jakoby przeciągał konferencję, a p. Lorenz nie chciał ustalać porządku dziennego — w Moskwie obradowało najwyższe ciało prawodawcze i wykonawcze Sowietów, Wszechrosyjski Centralny Komitet Wykonawczy Rad.

Źródło dwudniowej zwłoki i niezdecydowania ze strony delegacji rosyjskiej kryło się nie w Rydze, a w Moskwie. P. Joffe czekał na radjo, zawierające uchwały „Cyk'a“.

J. S.

Odpowiedź „Daily Herald'owi“.

(Dokończenie).

Ale sowiecki jegomość także twierdzi, że P. P. S. „zawsze broniła interesów drobnomieszczaństwa nacjonalistycznego i imperjalistycznego“. Otóż to twierdzenie nie ma nic wspólnego z prawdą. Nie wiemy, co „dyplomatyczny korespondent“ robił przed rewolucją. Może był jednym z najwierniejszych sług cara, wszak dzisiaj wielu podobnych jegomościów znaleźć można w kierujących sferach Sowdepji. Wiemy natomiast, co myśmy robili. Od 27 lat usiłowaliśmy oświecać i organizować proletarjat polski, robotników fabrycznych, górników, robotników rolnych. Od 1893 do 1905 roku trwale prowadziliśmy propagandę naszą pod nieograniczonym, despotycznym rządem Mikołaja II, który to rząd był prawie tak samo tyrański, jak nowy despotyzm sowiecki. Owemi czasy narażał swe życie, kto robotnikom głosił socjalizm. A jednak robiliśmy to nieustannie. Najlepsi nasi ludzie, mężczyźni i kobiety, dostawali się do więzienia, gdzie ich katowano, albo szli jako zesłańcy na Sybir, wielu powieszono. A jednak mimo tych wszystkich przyjemnostek rosyjskich, nigdy nie zaniechaliśmy naszego zadania, chociaż musieliśmy drukować nasze broszury i czasopisma w tajnych drukarniach nielegalnych, albo drukować je zagranicą i przemycać, chociaż najlepszą część naszych sił pochłaniało zmylanie czujności miłych rodaków „dyplomatycznego korespondenta“, którzy nas tropili, i szczuli jak zwierzynę, jednak szeregi nasze rosły i wpływ nasz się potęgował. Niejeden strajk wygrano, zarobki się podniosły, godziny pracy stały się krótsze, a dyrektorzy fabryk nauczyli się traktować robotników uprzejmie. Coprawda, głosząc demokratyczny socjalizm, nigdy nie zapomnieliśmy dodać, że demokracja nie daje się pogodzić z najazdem, oraz, że i Polskę należy oswobodzić z pod jarzma rosyjskiego, które hamowało wszelki normalny rozwój w naszym kraju. Tą naszą propagandą przygotowaliśmy odbudowanie Niepodległej Polski, to był nasz „nacjonalizm“ i tego imperjaliści wszechrosyjscy nie mogą nam wybaczyć.

A teraz pomówmy o jedenastu punktach wszechrosyjskiego jegomościa.

1 i 2. Piłsudski nigdy nie najechał Rosji. Zajął tylko niektóre części Białorusi i Ukrainy; oba te kraje bolszewicy przedtem przyłączyli do swego imperjalistycznego państwa przemocą wojskową, niszcząc terorem i uciskiem zaczątki niepodległości narodowej. A wobec tego dużo było do powiedzenia na korzyść umowy między Piłsudskim a Petlurą, a dwie tylko rzeczy były do powiedzenia przeciwko tej umowie: po pierwsze, że mocą tej umowy Petlura musiał się wyrzec pewnego pasa niewątpliwie ukraińskiej ziemi, a po drugie, że umowa miała na oku wspólną wojnę, podczas, gdy jeszcze nie wszystkie możliwości osiągnięcia niepodległości Ukrainy drogą pokojową były wyczerpane. Ale jakeśmy to już stwierdzili, my nie jesteśmy odpowiedzialni za czyny Piłsudskiego, ani on za nasze.

3. Nigdyśmy się nie wypowiedzieli za aneksją szeregu prowincji o ludności nie polskiej. Prawdą jest tylko, że wielu z nas się mocno skłaniało ku idei dobrowolnej federacji Polski z Litwą, Białorusią i Ukrainą. Być może, że niesłusznym optymizmem było uważanie takiej federacji za możliwą, ale federacja ta miała się opierać o zupełnie dobrowolną zgodę wzajemną i o pełną równość praw między narodami, wchodzącymi w skład federacji — a więc z pewnością nie było w tej myśli żadnego imperjalizmu.

4. Nigdyśmy nie przyjęli programu rozczłonkowania Rosji, ale wierzyliśmy i wierzymy dotąd, że zasadę samostanowienia należy zastosować do narodów uciśnionych przez Rosję tak samo jak do wszelkich innych.

5. Z pewnością przeczymy rzekomemu prawu Litwinów do Wilna i Grodna, bo w obu miastach jako też i okręgach wiejskich dokoła nich język litewski wymarł conajmniej sto lat temu. Nawiasem mówiąc, kiedy bolszewicy poraz pierwszy obsadzili Wilno i Grodno na wiosnę 1919 r., ani im do głowy przychodziło oddać te miasta Litwinom. Dopiero ciężkie niepowodzenia wojenne, jakich tego czasu doznali, nakłoniły ich do tego, żeby kupić sobie sojusz z Litwinami wzamian za duże ustępstwa terytorjalne.

6. Poza linją ustaloną przez zachodnie mocarstwa, mieszkają cztery miljony Polaków, należących do wszystkich klas społecznych. Opowieść o zdobyciu dotyczących prowincji przez polskich obszarników w 17-em stuleciu nie ma nic wspólnego z historją. W rzeczywistości kraje te przyłączone zostały do Polski unją dynastyczną w 1386 r., później zaś tubylcza kasta wojownicza, po dopuszczeniu jej do pełnych praw i przywilejów polskiego rycerstwa, stopniowo i bez przymusu przyjęła mowę polską. Co się zaś tyczy obecnego położenia, to wielokrotnie z całą stanowczością odmówiliśmy solidaryzowaniu się z interesami klasowemi ziemiaństwa polskiego na Wschodzie. Natomiast istotnie wierzymy, że prawem i obowiązkiem naszego Rządu jest chronić na Wschodzie naszych rodaków, którym grozi wytępienie przez barbarzyńskie wojska Lenina.

7. Sejm polski nietylko uchwalił zasady reformy rolnej, mającej polegać na wykupieniu przeważnej części większych dóbr ziemskich i sprzedaży ziemi chłopom po umiarkowanych cenach, ale uchwalił też wszelkie potrzebne ustawy wykonawcze, a jeden z inicjatorów reformy, poseł należący do radykalnych ludowców, został mianowany ministrem rolnictwa, podczas gdy uznany wódz najliczniejszego stronnictwa chłopskiego stał się premjerem. Jest więc dużą nieścisłością, jeżeli się utożsamia polskie rządy z rządami obszarników.

8. P. P. S. nie ma nic do czynienia z gen. Wranglem ani z Sawinkowem. Jeżeli „dyplomatyczny korespondent“ jest taki głupi, że miesza nas z „polskiem stronnictwem wojskowem“, to jego wina.

9. Nie możemy robić żadnej próby krytykowania „polityki rosyjskich robotników i chłopów“, bo ci biedacy żadnej polityki nie mają. Są niewolnikami Lenina i jego koterji i nie wolno im mieć żadnej własnej polityki.

10. Od założenia naszej partji zawsze domagaliśmy się pełnej równości obywatelskiej dla wszystkich mieszkańców kraju bez różnicy wiary czy pochodzenia. Od założenia naszej partji zawsze mieliśmy Żydów w naszych szeregach. A chociaż zawsze odrzucaliśmy nieuzasadnione pretensje nacjonalizmu żydowskiego, jednak stale nas atakowali wstecznicy polscy i rosyjscy jako żydofilów. W obecnej właśnie chwili agitacja rewolucyjno - nacjonalistyczna wyklina nas jako żydowskich wojtków. Jeżeli tedy „dyplomatyczny korespondent“ ośmiela się obarczać nas odpowiedzialnością za jakiekolwiek wykroczenia antyżydowskie, jestto tak nadzwyczajnie cyniczne oszczerstwo, że powinnoby wystarczyć do wykluczenia oszczercy z wszelkiego uczciwego towarzystwa.

11. Naczelnik Piłsudski nie może „wyrwać się“ z naszemi tajnemi myślami, bo ich nie zna.

Ufamy, Towarzysze, że użyjecie Waszego wpływu, aby powyższe oświadczenie wydrukowano w „Daily Herald“. Byłoby bardzo smutne, gdyby robotnikom angielskim zagrodzono możność dowiedzenia się prawdy.

***

Do artykułu „Odpowiedzi „Daily Herald'owi“ w N-rze 208 „Robotnika“ zakradły się dwie przykre omyłki, które niniejszem prostujemy. Mianowicie zamiast zdania:

„Ten sam autor oskarża nas o przewrotność i głupotę, ponieważ stwierdzamy dwa przeciwstawne fakty: po pierwsze, że rosyjskie stronnictwo to się mocno rozszerzyło przez przystąpienie do niego licznych carskich oficerów i czynowników“

czytać należy:

„Ten sam autor oskarża nas o przewrotność i głupotę, ponieważ stwierdzamy dwa przeciwstawne fakty: po pierwsze, że rosyjskie stronnictwo wojenne wierzy w narzucanie komunizmu obcym narodom na ostrzach bagnetów, a po drugie, że stronnictwo to się mocno rozszerzyło przez przystąpienie do niego licznych carskich oficerów i czynowników“.

Nieco poniżej zaś zamiast: „wyznając zasady i cele fanatyczne, komunistyczne“, czytać należy: „wyznając zasady i cele fanatycznie komunistyczne“.

Chlaśniecia.

Do Straży Obywatelskiej

(Kołysanka).

...Śpij, dziecino, już,
„Ende-oczka“ zmruż!...
Choć moc jeszcze jest „kramoły“ *),
Kończysz żywot swój wesoły!...
Inny spłynie „Anioł Stróż“!...
Śpij, dziecino, już!...

Śpij, dziecino, już,
Na posłaniu z róż!...
Choć teraz od nas odchodzisz,
Ale jeszcze się odrodzisz,
Czarnej sotni „Anioł Stróż“!...
Śpij, dziecino, już!...

Śpij, dziecino, już,
Tarczo „prawych“ dusz!...
Nad przedwczesnym Twoim grobem
„Dymcio“ przywdziewa żałobę,
Cudzych listów „Anioł Stróż“!...
Śpij, dziecino, już!...

Śpij, dziecino, już,
Kufle piwa susz,
Wspominając „czyny“ swoje,
Homeryczne „ende-boje“,
Wierny Ende „Anioł Stróż“!...
Śpij, dziecino, już!...

Śpij, dziecino, już,
„Ende-oczka“ zmruż!...
W „legji“ Twoich lic marsowych
Grała „bojkost“ **) rewirowych,
Śmierdział dawny „Anioł Stróż“!...
Śpij, dziecino, już!...

Wacław Wolski.

*) Buntu.
**) Zadzierzystość.

9)

GOTFRYD KELLER

Kotek Lusterko

Przełożyli:
Stefan Frycz i Alfred Tom

„Wkońcu przypadek wyjaśnił, że młody kupiec kazał sobie sporządzić strój wojacki z czerwonej jak krew sztuki adamaszku, która, jako już zapłacona, pozostała mu była w domu z czasu pierwocin jego kupiectwa, zaczem poszedł między Szwajcarów, którzy wtedy właśnie na żołdzie króla Francji, Franciszka, brali udział w wojnie Medjolańskiej.

„Po bitwie pod Pawją, w której tak wielu Szwajcarów postradało życie, znaleziono go leżącym na kupie zabitych Hiszpańczyków, a był-ci on poszarpany przez liczne rany śmiertelne, czerwona zasię jego szata jedwabna od góry do dołu była rozdarta i złachmaniona.

„Nim ducha wyzionął, przemówił do leżącego tuż obok Seldwilczyka, który był mniej pocharatany, wrażając mu w pamięć następujące zlecenie poselskie z prośbą, by spełnił je niezawodnie, gdyby uszedł stąd z życiem: ‚Najmilejsza panno! Aczkolwiek na honor swój, na swą wiarę Chrystusową, na swe zbawienie wieczne przysiągłem wam zjawić się na waszem weselu, to przecież niepodobna mi było ujrzeć was raz jeszcze i patrzeć na to, jak innemu przypada w udziale szczęście najwyższe, jakie dla mnie istnieć-by mogło. Odczułem to dopiero w waszej nieobecności, a pierwej nie wiedziałem, jak sroga i niesamowita to rzecz taka miłość, co ją mam dla was, inaczej — bez wątpienia byłbym się był lepiej onej wystrzegał. Skoro zaś tak już jest, to wolałem zatracić swój świecki honor i zbawienie duszy i pójść na wieczne potępienie, jako krzywoprzysięsca, aniżeli raz jeszcze pokazać się w waszej bliskości z ogniem w piersi, silniejszym i bardziej nie do ugaszenia, niż ogień piekielny, którego ten bodaj że już nie da mi odczuć. Nie módlcie się jeno za mnie, najcudniejsza panno, bo nie mogę być i nie będę nigdy zbawiony bez was, — czy tu, czy też tam, a przeto żyjcie szczęśliwie i bądźcie mi pozdrowiona!‘

„Tak tedy w tej bitwie, po której król Franciscus powiedział: ‚Wszystko stracone prócz honoru‘, nieszczęśliwy kochanek stracił wszystko: nadzieję, honor, życie i zbawienie wieczne, tylko nie miłość, która go trawiła.

„Seldwilczyk uszedł jakoś szczęśliwie, i skoro tylko przyszedł nieco do siebie i widział się jako-tako bezpieczny, słowa poległego wypisał wiernie na swej tabliczce, by ich nie zapomnieć, pojechał do dom, zgłosił się u nieszczęśliwej panny i odczytał jej owo doniesienie tak sztywnie i wojacko, jako zwykł był to czynić, gdy wywoływał nazwiska w chorągwi; bo był to sierżant polowy.

„A panna potargała włosy na głowie, rozdarła na sobie szaty i poczęła krzyczeć i szlochać tak głośno, iż słychać było na całej ulicy — i ludzie się zbiegli. Jak opętana, przywlokła owe dziesięć tysięcy dukatów złotych, rozsypała je po podłodze, rzuciła się jak długa na nie i całowała błyszczące sztuki złota. Odchodząc od zmysłów, usiłowała zebrać w jedno toczący się wokół skarb i objąć go ramiony, jak gdyby stracony kochanek był w nim zaklęty.

„Dniami i nocami leżała na tem złocie, nie chcąc przyjmować ni jadła, ni napoju; bezustannie pieściła i całowała zimny metal, — aż nagle wśród nocy jednej wstała, skrzętnie cały skarb, biegając tam i sam, zaniosła do ogrodu, a łzy gorzkie lejąc, wrzuciła go do studni głębokiej i wyrzekła nad nim przekleństwo, że ma nigdy do nikogo innego nie należeć“.

Gdy Lusterko opowiedział już do tego miejsca, rzekł Pięciupiór: „A leży-ż ten piękny pieniądz jeszcze w studni?“ „Juści, gdzieżby zaś miał leżeć?“ odpowiedział Lusterko, „gdyż tylko ja mogę go stamtąd wydostać, a do tej chwili jeszcze-m tego nie uczynił!“

„A tak, tak, prawda!“ zawołał Pięciupiór, „całkiem o tem zapomniałem, słuchając twej opowieści. Umiesz ty opowiadać, huncwocie jeden! i wielka chętka mię wzięła, by mieć kobietkę, któraby tak się we mnie zapatrzyła; ale bardzo piękna być-by musiała! Ale opowiedz-no prędko jeszcze, jak się te rzeczy z sobą wiążą!“

„Trwało to lat sporo“, ciągnął dalej Lusterko, „nim panna po gorzkich utrapieniach duszy do tyla przyszła do siebie, iż mogła była zacząć stawać się ową cichą starą panną, jaką ja oto poznałem. Mogę się pochwalić, iż byłem jedynem jej pocieszeniem i jej najpoufalszym przyjacielem w samotnem jej życiu aż do cichego końca jej dni.

„A gdy widziała, że kres się zbliża, uprzytomniła sobie jeszcze raz okres swej dalekiej młodości i urody i przeżyła jeszcze raz, z łagodną rezygnacją w swych myślach, najpierw słodkie podniety, a następnie gorzkie cierpienia z owych czasów, i przepłakała cicho siedem dni i nocy nad miłością młodziana, której rozkoszy pozbawiła się przez swą nieufność, — tak iż stare jej oczy jeszcze na krótko przed śmiercią zaniewidziały.

„Wtedy żałowała klątwy, którą rzuciła na ów skarb, i rzekła do mnie, zlecając mi tę ważną sprawę: ‚Postanawiam oto inaczej, kochany Lusterko! i daję ci pełnomocnictwo, iżbyś spełna wykonał moje zarządzenie. Rozejrzyj się dokoła i wypatruj, aż znajdziesz piękną jak obrazek, ale niezamożną niewiastkę, której z powodu jej ubóstwa brak zalotników. Gdyby tedy miał się znaleźć rozsądny, prawy i przystojny mężczyzna, mający dobre utrzymanie, i pragnąłby pojąć za żonę tę dziewicę, nie bacząc na jej ubóstwo, pociągnięty jedynie jej pięknością, to niechaj ten człowiek zobowiąże się z pod najuroczystszą przysięgą być jej tak wiernym, poświęcającym się i niezmiennie oddanym, jako był mój nieszczęśnik najmilejszy, i tej kobiecie dogadzać we wszystkiem przez całe życie. Zaczem daj narzeczonemu, jako wiano, owe dziesięć tysięcy dukatów w złocie, leżące w studni, by swemu narzeczonemu rankiem w dniu wesela sprawiła onemi niespodziankę!‘

„Tak powiedziała nieboszczka, a ja wskutek przeciwności mego losu omieszkałem zająć się pilnie tą sprawą i obawiać się teraz muszę, że biedaczka z tego powodu i w grobie nie zna spokoju, co juźci i dla mnie może mieć skutki nie najprzyjemniejsze!“

Pięciupiór spojrzał na Lusterko z niedowierzaniem i rzekł: „A potrafiłbyś to ty, urwipołciu, naprowadzić mnie tak na ten skarb, bym go na oczy zobaczył?“

„O każdej porze!“ odparł Lusterko, „ale musicie, panie czarnoksiężniku miejski, wiedzieć, iż nie wolno wam złota ot tak sobie, z dobra dziwu, wyłowić. Niechybnie skręconoby wam kark; bo niebardzo tam spokojno i bezpiecznie w tej studni, mam-ci ja co do tego pewne poszlaki, których z pewnych względów nie mogę bliżej poruszać!“

„Aj! któż mówi o wydobyciu?“ zawołał Pięciupiór nieco trwożnie, „zaprowadź mnie tylko tam i pokaż mi skarb! Albo raczej ja ciebie zaprowadzę na dobrym sznureczku, żebyś mi nie czmychnął!“

(D. c. n.).

Nowa Europa.

W stolicy królestwa belgijskiego obraduje międzynarodowa konferencja finansowa. Pierwsza to konferencja, na której zasiadają jednocześnie przedstawiciele aljantów, obok niedawnych swych wrogów i obok państw neutralnych. Bruksela staje się dziś miejscem, w którem naznaczyły sobie spotkanie najwybitniejsze osobistości finansjery, dyplomacji i nauki całego, wciąż jeszcze skłóconego, świata.

Wyniki ekonomiczne konferencji nie są jeszcze znane. Można nawet, wobec doświadczeń poprzednich konferencji i zjazdów z dużą dozą prawdopodobieństwa, przypuszczać, iż wyniki bezpośrednie obrad plenum i komisji okażą się nader znikome, zaś uchwały ich, tymbardziej skoro muszą zapadać jednogłośnie, nosić będą wszystkie cechy starych ogólników. Tym nie mniej konferencja posiada już sama przez się charakter doniosły. Wysunąć ma bowiem interesy gospodarcze ponad koncepcje polityczne. Stworzyć ma nowe podstawy ekonomiczne pod przyszłą dyplomację, fundament — pod „nową Europę".

Dawna „entente cordiale", która tak dzielnie przetrwała próbę wojny, przechodzi dziś bowiem coraz wyraźniej w jawną „desententę". Publicznie już tak określa stosunki angielsko - francuskie półurzędowa prasa włoska. Rodzi się żywiołowo potrzeba nawiązywania nowych systemów przymierzy, poszukiwania nowych punktów oparcia, by nie zatonąć w odmętach chaosu światowego.

Polityka francuska nie od dziś stara się zagadnienie to rozwiązać. Nie chciał go widzieć wprawdzie Jerzy Clemenceau, namiętnie, ze starczym niemal uporem, przywiązany do idei dawnej ententy, ale uświadomił je już sobie niewątpliwie jego następca. Jeśli zaś p. Aleksander Millerand nie potrafił dotąd rozwiązać zadania emancypacji z pod przemożnych wpływów angielskich, — „anglo - saskiego bloku złota i stali" jak je nazywa p. Achilles Richard w paryskim „Eclair", — to dzięki usiłowaniom swym, próbom a nawet i błędom, zdołał nagromadzić dostatecznie wiele materjału, by ułatwić sobie znacznie pracę jako prezydentowi Republiki.

P. Millerand ma już zresztą za sobą zawarcie jednej konwencji polityczno - militarnej, konwencji francusko - belgijskiej.... By zawrzeć ją, nie wahał się pogwałcić przepisów paktu o Lidze Narodów. 18 paragraf owego paktu mówi bowiem wyraźniej iż każdy akt międzynarodowy, podpisany przez państwo, należące do Ligi, winien być zakomunikowany niezwłocznie jej sekretarjatowi. Tymczasem obydwa rządy, francuski i belgijski, określiły zawartą konwencję, jako tajną, nie zdradzając najmniejszych chęci zwierzenia się z nią najbliższym nawet sprzymierzeńcom.

Owa drobna napozór umowa była w gruncie rzeczy dla dyplomacji francuskiej przekroczeniem Rubikonu. Zawarciem jej naraziła sobie wszystkie państwa sąsiednie, od Anglji do Holandji. Skoro zdecydowała się też na jeden krok w tym kierunku, musiała uczynić już następne.

Równocześnie bowiem z zawieraniem umowy z Belgją polityka francuska zabiegała o znalezienie dla siebie punktu oparcia w Europie środkowej. Stąd kokietowanie Węgier, próby roztaczania nad ostatnim owym przytułkiem idei habsburskiej protektoratu francuskiego. Nie bezinteresownie, rzecz prosta. Pod kontrolą kapitału francuskiego znaleźć się miały wszystkie linje kolejowe węgierskie, cały węgierski system rzeczny, wraz z portem w Budapeszcie, wreszcie wielki Credit Bank peszteński; siły zbrojne Węgier oddane być miały do dyspozycji Francji dla walki z rządem sowietów. Wszystko to oczywiście nie za darmo! Wzamian za koncesje, państwu węgierskiemu przywróconoby ewentualnie te tereny, które odebrane mu zostały przez traktat pokojowy i to głównie z inicjatywy Jerzego Clemenceau. Pozwolonoby pod opieką Francji zorganizować Węgrom armję, która, tworzona pod znakiem wojny z Rosją sowiecką, mogłaby być użyta również do każdego innego celu.

Jak zdaje się, usiłowania w tym kierunku spełzły na niczem. Jedynym ich skutkiem, jak dotychczas, było powstanie „małej ententy", owego związku zagrożonych przez odbudowę mocarstwa Habsburgów państw „sprzymierzeńczych" — Rumunji, Grecji, Jugosławji.

Na tle tedy nowej Europy, która po „ostatniej wojnie" nie ma już znać żadnych więcej zbrojnych zatargów rodzi się już drugi z kolei sojusz — rzecz prosta znów pod firmą — „wyłącznie obronnego" przymierza.

P. Millerand nie ustaje wszakże w wysiłkach. Nie cofa się przed akcją najbardziej ryzykowną. Kto nic nie ryzykuje, nic nie ma — mówi przecie francuskie przysłowie. Polityka francuska raz jeszcze podejmuje manifestacyjnie zadanie „odbudowania nowej Rosji", Rosji, płacącej stare długi, udzielającej koncesje kapitałowi francuskiemu, wojskowo i politycznie sprzymierzonej z Francją. W ten jeno sposób rozumieć można uznanie południowo-rosyjskiego rządu gen. Wrangla.

Ale „odrodzona Rosja" jest wciąż jeno jeszcze muzyką dalekiej przyszłości. Wobec nieustannych usiłowań dyplomatycznych na Węgrzech, utworzenia się „małej ententy" w Europie centralnej, nieudanej afery monarchicznej w Bawarji — dyplomacja francuska w pasie od Adrjatyku do Baltyku gdzieindziej szukać musi oparcia. Konferencja w Aix-les-Bains rozwiać musiała nadzieję jeśli jakiekolwiek jeszcze we Francji żywiono, co do nawiązania ściślejszego porozumienia sam na sam z rządem rzymskim. Conajwyżej udać się mogło p. Millerandowi zatrzeć wrażenie brutalności swego poprzednika, który na jednej z konferencji dyplomatycznych sprawę wybrzeża adrjatyckiego dla Włoch rozstrzygnął nader lapidarnie: „Ah! Fjume... a czemużby nie księżyc?"

P. Millerand wkracza tedy do pałacu Elysée po wielu, wielu niespodziankach. Wkracza wszakże dobrze orjętując się w sytuacji i nastrojach mocarstw i narodów. Ma przytem mniej uprzedzeń i przesądów — „przesądów" nawet moralnych — od swego poprzednika. I rzecz znamienna — oto, nie zważając na groźne zapowiedzi nowego prezydenta Republiki o „nieograniczonem urzeczywistnieniu traktatu wersalskiego" prasa niemiecka wita wybór jego z dużem zadowoleniem. Nawet ostrożny zwykle i umiarkowany pod względem wyciągania jakichkolwiek wniosków ze zmian personalnych na stanowiskach rządzących państw ententy, „Vorwärts" chwali „trzeźwość" i „rozsądek" nowego wybrańca Zgromadzenia Narodowego w Wersalu. Na czem zaś ta trzeźwość ma polegać? oto na tem przedewszystkiem, iż — jak pisze „Vorwärts" — „mamy podstawy do twierdzenia, iż Millerand w głębi swej duszy dawno już doszedł do przekonania, iż dzieło Wersalu bynajmniej nie da się „nieograniczenie" urzeczywistnić". Jest przytem jeszcze jeden rys polityki zagranicznej Milleranda, na który zwraca uwagę prasa niemiecka. Oto jego skłonność do budowania systemu przymierzy kontynentalnych.

Prasa niemiecka z zastanawiającą pewnością wspomina o możności nawiązania nawet przez Francję bliższych stosunków z Niemcami. I niema w tem nic niemożliwego. Z rozmowy z p. Giolittim w Aix-les-Bains p. Millerand mógł przekonać się, iż dla bloku anty-niemieckiego Włoch nie pozyska. Organ rzymskiego premjera „Stampa" otwarcie pisze, iż sympatje włoskie dla Niemiec „stokrotnie" wzrosły w ostatnich czasach. Trudno zaś iść dziś przeciwko Niemcom, gdy posiada się po swej stronie jedynie Belgję, — trudniej zaś jeszcze trwać nadal na dotychczasowem stanowisku zadawalniania się ogólnikami o „nieograniczonem wykonaniu" traktatu wersalskiego.

Rzeczoznawca francuski konferencji brukselskiej, wybitny uczony, prof. Karol Gide, niedwuznacznie wskazuje już w swym memorjale na konieczność zmiany stosunków do Niemiec z punktu widzenia „konieczności ekonomicznych". Na rachunek długu niemieckiego — wedle propozycji p. Gidea — wypuszczone być mają w obieg bony, których kurs, początkowo słaby, wzrastać będzie w miarę podnoszenia się zdolności i siły gospodarczej Niemiec. W ten sposób wszystkie państwa zainteresowane zostaną w odbudowie ekonomicznej państwa niemieckiego, które zostanie też otoczone należytą opieką.

Słowa niesłychane wprost w ustach „rzeczoznawcy" francuskiego! Dotychczas ze strony tej padały wciąż przecie wyłącznie żądania ostatecznego zgnębienia zwyciężonego przeciwnika. Dziś mówi się o opiece nad nim, o zainteresowaniu całego świata w odbudowie Niemiec!

Na ów nowy ustrój, nowe te tendencje w sferach kompetentnych Republiki Francuskiej warto, by zwróciły uwagę również i nasze czynniki polityczne. Pamiętajmy bowiem, że Niemcy określają wciąż jeszcze Śląsk Górny jako konieczny warunek swej „odbudowy gospodarczej". Polska, która nie potrafi usamodzielnić się na tyle, by nie być igraszką w cudzym ręku, by nie zależeć każdorazowo od cudzej pomocy, mogłaby się znaleźć kiedyś w położeniu, które żywo przypomnieć może bolesną naszą sytuację w Spa!

K. Zygfryd.

Prawda o Jugosławji.

(Od naszego korespondenta).

Fantazje „Rzeczypospolitej". — Czechofilstwo i rusofilstwo Serbów.—Mała ententa.— „Działalność" polskiego ambasadora. — Stosunek Serbów do Chorwatów i Słoweńców. — Odbudowa kraju.

„Rzeczpospolita" w n-rze 81 zamieściła w notatkach zagranicznych wiadomości z Serbji, które czytelnika, znającego dobrze stosunki serbskie, wprawić muszą w zdumienie nad bujną fantazją autora i łatwowiernością redakcji „Rzeczypospolitej".

Gdyby korespondencja nie miała znamion wymagających, by ją traktowano serjo, można by sądzić, iż jest to satyra na stosunki serbskie, napisana z wielką dozą złośliwego sarkazmu.

Pomijając mocną przesadę w ustępie zatytułowanym „Jak wyglądała Serbja po opuszczeniu jej przez władze okupacyjne?", w którym jest zaledwie 30 proc. prawdy, szczególnie zainteresowały mnie ustępy p. t. „Co myślą Serbowie o Polsce i Polakach", potem „Jak przedstawia się stosunek Serbów do Chorwatów i Słoweńców?", wreszcie „Jak się przedstawia kwestja odbudowy".

Autor tej dziwnej korespondencji zapytuje, czy Polakom znany jest fakt, że w Serbji w szkole Ludowej uczą śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła" i że w czytankach dla dzieci znajdują się ustępy z historji Polski, o Jagielle, Sobieskim, Kościuszce, a w szkołach średnich jest obowiązkową lektura dzieł Sienkiewicza, Reymonta, Orzeszkowej i t. p.

Otóż, jako Polak, żyjący od kilku lat w Jugosławji, a w Belgradzie bezpośrednio po opuszczeniu go przez okupantów, i mimo, że b. pilnie obserwowałem wszystkie przejawy życia politycznego, kulturalnego i gospodarczego, tych wszystkich przez korespondenta opiewanych cudów, nic nie zauważyłem, — przeciwnie, z ubolewaniem konstatowałem, że bracia Serbowie, i to nawet inteligentni,— tyle wiedzieli o Polsce i Polakach, co Polacy wiedzą o szczepach Buszmanów lub Pasmanitów. Z literatury polskiej znają najinteligentniejsze sfery serbskie zaledwie Sienkiewicza „Quo vadis", a czasem nawet trylogję,— innych autorów nawet z nazwiska nie znają.

W szkołach wprawdzie śpiewają melodję, pod którą też jest tekst mazurka Dąbrowskiego, lecz jest to narodowa pieśń serbska, śpiewana na tę samą melodję, co czeska „Hej Slovane".

O corocznem wystawianiu w królewskim teatrze „Warszawianki" lub innych polskich utworów scenicznych, żaden z zamieszkałych tu Polaków nic nie słyszał, ani przed wojną, ani po wojnie. Obecnie, organizując na nowo operę królewską, zaangażowano polskich artystów p. Łowczyńską i Józefa Stepniewskiego. Ci dwoje są jednakże białymi krukami wobec całej chmary artystów rosyjskich i czeskich przyjętych nietylko do opery królewskiej, ale do wszystkich teatrów rządowych w Jugosławji.

Tak wyglądają stosunki kulturalne — polityczne przedstawiają się znacznie gorzej.

Serbowie, zarówno przed wojną, jak i teraz po wojnie, całą duszą oddani są Rosji. Moskwa jest ich Mekką, ku której nietylko sfery mieszczańskie, ale i socjalistyczne wzgl. komunistyczne — gdyż socjalnych - demokratów w Serbji prawie, że niema—mają zwrócone oczy. Jedni widzą zbawienie w Rosji Milukowa, Bobrinskiego, Izwolskiego i t. p., drudzy wzdychają do dyktatury Lenina - Trockiego. Pod tym kątem widzenia jest Polska dla obu partji „nieprzyjacielem mojego przyjaciela, a zatem i moim nieprzyjacielem", i w tym też duchu piszą prawie wszystkie organy serbskie w Belgradzie.

Prócz tego najukochańszym wujciem jest im każdy Czech, gdyż są to przyjaciele Moskali, a zatem i ich przyjaciele. Zwycięstwo p. Benesza w sprawie utworzenia małej ententy, nie było więc wcale trudnem, a proklamacja serbskiej neutralności w wojnie polsko - rosyjskiej nie obciążyła bynajmniej serca p. Vesnicza jakimkolwiek skrupułem, mimo, iż doskonale sobie zdawał z tego sprawę, iż ostrze „małej ententy" skierowane jest nie tyle przeciwko małym i słabym Węgrom, ile przeciwko niebezpiecznej dla Czechów Polsce. Aby sobie powetować rekuzę doznaną ze strony Rumunji i Grecji, p.p. Benesz i Vesnicz chcą swoje kulawe przymierze podeprzeć Bułgarami, którzy przy tym interesie nie mają nic do stracenia, a wiele do zyskania.

Faktem jest niezaprzeczonym, że kiedy bolszewicy byli przed Warszawą, pisma belgradzkie z wielkiem zadowoleniem, narówni z gadzinami niemieckiemi i czeskiemi śpiewały nam już requiem, a zwycięstwo nasze tak samo dla nich jak dla Benesza było bardzo niemiłą niespodzianką.

Wiele winy za te stosunki polityczne spada na naszą belgradzką misję dyplomatyczną, obsadzoną przez benjaminka kohorty endeckiej niejakiego Stefańskiego. Jest to figurka, o której istnieniu dowiedzieć się można tylko z budżetu państwowego, w którym figuruje z poborami 2,400 fr. miesięcznie. Poza tem nietylko w kraju, ale i w Belgradzie nikt o nim nic nie wie, gdyż głównem jego dyplomatycznem zajęciem jest „dolce far nieute". O działalności tej placówki, wobec której poselstwa rzymskie są jeszcze perłami dyplomacji polskiej, napiszę słów kilka w następnym artykule.

Jak się przedstawia stosunek Serbów do Chorwatów i Słowaków? Korespondent „Rzeczypospolitej" twierdzi, że jest jaknajlepszy. Jestto twierdzenie tak śmiałe, że nie mogłoby być śmielsze zapewnienie, że stosunki Dmowszczyzny do socjalistów są politycznem eldoradem. Kto chce się źródłowo poinformować o tych stosunkach, niechaj przeczyta interpelacje parlamentarne posłów socjalistycznych i republikańskich oraz głosy opozycyjnej prasy słoweńskiej i chorwackiej, o postępowaniu oficerów serbskich z żołnierzami chorwackimi i słowackimi, o faworyzowaniu serbskich urzędników celnych, o chaotycznej gospodarce celnej i aprowizacyjnej, o ekonomicznym wyzysku dzielnic b. austro-węgierskiej monarchji na korzyść starej Serbji. Najlepszą odpowiedzią na twierdzenia autora korespondencji o anielskich stosunkach serbsko - chorwackich są ostatnie bunty chorwackich włościan, które brutalną siłą wprawdzie stłumiono, ale musiano im poczynić pewne ustępstwa. W Słowenji zaś coraz silniej wzmaga się ruch separatystyczny popierany nawet przez socjalną-demokrację, którego celem jest uzyskanie jaknajszerszej autonomji, ażeby się w ten sposób uwolnić od szykan serbskich i balkanizacji.

Jak się przedstawia kwestja odbudowy?

I tu optymizm korespondenta jedzie na rwącym pegazie.

Dwa lata mija, odkąd Niemcy opuścili Belgrad, ale dotychczas regent mieszka w skromnym prywatnym domu na Terazji lub w willi na Toperiderze, a parlament obraduje w nieuszkodzonej części królewskiego Konaku, król zaś tula się dotąd po rozmaitych zdrojowiskach, ba w Belgradzie nie miałby gdzie zamieszkać.

Most kolejowy na Sawie do dnia dzisiejszego nie jest wykończony i pociągi pośpieszne ze zmienioną w Zemuniu lokomotywą lekkiego typu, przejeżdżają po nim z chyżością 5 klm. na godzinę, zaś na odbycie podróży koleją między Belgradem a Skopljem (około 350 km.) potrzeba jeszcze obecnie 48 godzin, o ile po drodze, jaka zorganizowana i dobrze uzbrojona szajka bandytów nie położy kresu podróży.

Takie niespodzianki zdarzały się jeszcze do niedawna na głównej linji Zagrzeb — Belgrad, a najświeższy napad na tej linji uskuteczniła banda złożona ze 70 uzbrojonych opryszków dnia 9 września, która zniszczyła tor kolejowy na przestrzeni 20 m., chcąc w ten sposób wykoleić pociąg pośpieszny dla celów rabunkowych. Mimo natychmiastowego pościgu, nikogo nie zdołano uchwycić.

Oto jest prawdziwy obraz stosunków w Serbji.

Belgrad, 16 września 1920 r.

Ku rozwadze praworządnych władz polskich.

Przyjechał do Petersburga w czasie wojny niejaki p. Bernard Mandelbaum, rodem z Lublina, esdek, ale nie tyle działacz partyjny, ile kulturalny, o pewnem zabarwieniu ideowem. Brał żywy udział w życiu towarzystwa „Promień", które ogniskowało robotników polskich w Petersburgu, miewał odczyty, pogadanki. Był niepodległościowcem i na zebraniach polsko-rosyjskich, urządzanych w r. 1916, podkreślał to niepodległościowe stanowisko, wbrew opinji matadorów partji S. D. K. P. i L. Gdy wybuchnęła rewolucja rosyjska, Mandelbaum brał udział również tylko w życiu kolonji polskiej, a jako człowiek kulturalny i z natury łagodny, działał zawsze miarkująco na swych towarzyszy partyjnych, przez których był też traktowany, jako odszczepieniec. Po przewrocie bolszewickim Mandelbaumowi został powierzony przez t. zw. komisarjat polski dział kultury i sztuki. Chodziło o ochronę licznych zabytków polskich, wywiezionych do Rosji. Ponieważ Mandelbaum specjalnie był zamiłowany w tych rzeczach, a do roboty innej nie czuł pociągu, więc przyjął stanowisko. Liczni ludzie, którzy z racji urzędu stykali się z Mandelbaumem, a zwłaszcza filja Towarzystwa Ochrony Zabytków, istniejąca wówczas w Rosji, mieli możność przekonać się, jak bardzo był oddany swej pracy i jak mało był podobny do krwiożerczego bolszewika. Niestety, nazywał się Mandelbaum i był „komisarzem". To wystarczało dla endecji. Ten Mandelbaum! Ten bolszewik! To też, gdy Mandelbaum, stęskniony do kraju, rzucił w r. 1918 Moskwę i przyjechał do Warszawy, różne endeki poczęły krzyczeć: przyjechał Mandelbaum! Mandelbaum w Warszawie! Aresztować go! Władze, zawsze powolne względem nakazów endecji, ma się rozumieć, aresztowały Mandelbauma, choć żadną robotą polityczną, ani agitacyjną się nie zajmował. Wiem o tem dobrze, bo znam M. i tryb jego życia w stolicy. Ponieważ żadnej winy i żadnych podstaw prawnych do trzymania go w więzieniu nie było, M. został zwolniony po 3 miesiącach siedzenia w Mokotowie i zobowiązany tylko do meldowania się co tydzień u władz.

Minęło szczęśliwie parę miesięcy, w ciągu których M. zarabiał na życie pracą nauczycielską. Nadeszło lato roku bieżącego. M. chciał wyjechać do Lublina do matki i do Kazimierza na odpoczynek. Uzyskał w tym celu pozwolenie na wyjazd na 2 miesiące od władz warszawskich i wyjechał do Lublina.

Po przyjeździe do Lublina M. zgłosił się do policji i przedłożył dokument warszawski. Miejscowa policja odebrała mu dokumenty i kazała meldować się co dwa dni. Ponieważ M. przyjechał do Lublina tylko, by widzieć się z matką, więc po tygodniu zjawił się do policji i prosił, by zwrócono mu dokument, albowem wyjeżdża do Kazimierza. W komisarjacie powiedziano mu, że dokument jest u komendanta. M. udał się do komendanta. Komendant oświadczył, że jeszcze dokumentu nie otrzymał, i zażądał, by M. przyszedł po dokument na drugi dzień. M. udał się na drugi dzień. Oświadczono mu, że dokumentu nie mogą znaleźć, ale otrzyma go wieczorem, przed wyjazdem. Tymczasem wieczorem zjawił się do mieszkania M. przedstawiciel policji i trzech cywilnych, którzy dokonali rewizji i, choć nic nie znaleźli, aresztowali go.

Żona M., córka miejscowego pastora, udała się na drugi dzień do policji, aby dowiedzieć się za co męża aresztowano. Pan komendant udał zdziwienie i oświadczył, że nie ma nic wspólnego z aresztowaniem. Gdy jednak pani M. poprosiła go, aby oddał jej choć dokument warszawski męża, aby mogła go przedstawić władzom, które go aresztowały M., oświadczył (wbrew poprzednim zapewnieniom), że dokument skierował do defensywy politycznej. Pani M. udała się do wszystkich defensyw, których jest kilka, by dowiedzieć się o losie męża. Niestety, otrzymała wszędzie zapewnienie, że... to nie oni. Zwróciła się do Wojewody. Nic. Zwróciła się do komisarza rządu, i dopiero tam dowiedziała się, że wprawdzie areszt został dokonany nie przez pana komisarza, i on o nim nic nie wiedział, ale obecnie wie, że mąż został aresztowany z polecenia Wojewody, Moskalewskiego. Pani M. wraca przeto do Wojewody i tam potwierdzają jej, że, tak, mąż został aresztowany, jako człowiek niebezpieczny, który przyjechał nie napróżno do Lublina. Gdy pani M. powołała się na dokument, wystawiony w Warszawie, na pozwolenie wyjazdu, przedstawiciele władzy w Lublinie oświadczyli jej: Tak, w Warszawie uwolnili pani męża, ale my go aresztujemy. Co innego Warszawa, a co innego Lublin. Nic nie pomogło na tego rodzaju prawny argument. M. był trzymany półtora miesiąca w Lublinie i wysłany do obozu w Mydlnikach pod Krakowem.

Z. Dembiński.

Dla zbadania położenia internowanych.

W Mydlnikach, pod Krakowem ustanowiło Prezydjum Rady Ministrów komisję, która w dniu 16 września r. b. badała na miejscu stosunki pod względem prawnym i zdrowotnym. — W skład komisji wchodzili: prokurator Sądu Apelacyjnego w Krakowie, dr. Czyszczan, jako przedstawiciel Ministerjum Sprawiedliwości, dr. Palaster imieniem Ministerjum Zdrowia, kapitan Sokólski im. Ministerjum Spraw wojskowych i poseł dr. Marek. Komisja zgodnie przedłożyła rządowi wnioski, aby wszystkich internowanych oddać sądom i położyć raz w ten sposób kres administracyjnym bezprawiom. Dotąd rząd nie wykonał tych wniosków. Zwracamy uwagę Prezydjum Rady Ministrów na konieczność bezzwłocznego załatwienia tej sprawy.

NIEZWYKLI ARESZTANCI.

Onegdaj w południe byliśmy na ulicach Warszawy świadkami niezwykłego pochodu: środkiem ulicy maszerowała kolumna ludzi w wojskowych czapkach na głowie i ubranych w szare łatane drelichowe ubrania, z pod których wystawały cywilne spodnie i marynarki. Publiczność przyjmowała maszerujących za dezerterów lub aresztantów. Faktycznie był to, jak się okazało, oddział prawników, którzy jako ochotnicy zgłosili się do służby i zaliczeni zostali do Szkoły podchorążych. Wśród nich widzieliśmy sędziów, w wieku poważnym, prokuratorów i starszych członków palestry.

Czyż koniecznem jest pokazywać gapiom warszawskim tych, którzy porzucili swe stanowiska dla dobra kraju w odzieży, która tylko ośmieszyć może mundur żołnierza polskiego?

Kronika sejmowa.

Komisja prawnicza. Wczoraj pod przewodnictwem tow. posła Marka, w obecności min. sprawiedliwości, p. Stanisława Nowodworskiego, delegata ministerjum sprawiedliwości, p. Kühnela, delegatów ministerjum zdrowia p.p. d-ra Adamskiego i adw. przys. Kijeńskiego, prezydenta m. Warszawy inż. Piotra Drzewieckiego, z ministerjum spraw wewnętrznych, p. Kurzyny, naczelnika wydz. budownictwa miejskiego inż. Jabłońskiego obradowano nad sprawą zmiany ustawy o ochronie lokatorów, którą to sprawę referował poseł Grzędzielski. Po dyskusji wybrano podkomisję składającą się z posłów: Grzędzielskiego, tow. Pużaka, Suligowskiego, Majewskiego, Wojdana, ks. Kaczyńskiego z prawem kooptacji postronnych przedstawicieli ministerjów, oraz rzeczoznawców. Podkomisja, mająca do dnia 8 b. m. przedstawić konkretne wnioski na plenum komisji w sprawie zmiany ustawy, rozpocznie pracę dnia 4 października.

⁂

Komisja skarbowo - budżetowa pod przewodnictwem posła d-ra Głąbińskiego wysłuchała wyjaśnień wice-ministra skarbu d-ra Rybarskiego, o projekcie zrealizowania przekazów amerykańskich oraz o podatku od drzwi i okien ściąganego na cele obrony państwa. „Podatek" ten jest datkiem dobrowolnym i organy rządowe nie mają prawa go ściągać. Ministerjum skarbu ogłosi w tej mierze komunikat urzędowy.

Oprócz tego omawiano sprawę pożyczki wewnętrznej przymusowej i długoterminowej. Zapisy na tę ostatnią mają być przedłużone do 1-go stycznia 1921 r.

⁂

Komisja odbudowy kraju ukonstytuowała się na nowo, wybierając na przewodniczącego posła Kędziora, na zastępcę przewodniczącego posła Wysockiego, na sekretarza posła Cieślę.

Przedstawiciel ministerjum skarbu, na skutek interpelacji zapowiedział, że w najbliższym czasie zostanie Sejmowi przedłożony projekt statutu dla przewidzianego ustawą z 18 lipca 1919 r. zakładu kredytowego na cele odbudowy. Sekcja budżetowa opracowała statut jeszcze z początkiem r. b., ale sekcja kredytowa, której statut następnie przydzielono, dotychczas go nie załatwiła.

Przedstawiciel min. skarbu przyrzekł natychmiastowe załatwienie sprawy mianowania delegatów do powiatowych komisji zapomogowych w myśl ustawy z 18 lipca 1919 r., gdyż z powodu nieuskutecznienia mianowań, ustawa dotąd nie może być wykonywana.

Na wniosek posła Wysockiego uchwalono powołać do życia osobną komisję dla demobilizacji rzeczowej, złożoną z 12 członków, po czterech z komisji odbudowy, rolnej i spraw wojskowych. Odnośny wniosek po porozumieniu z tamtemi komisjami zostanie przedłożony Sejmowi.

Kronika polityczna.

W sprawie konfliktu polsko - litewskiego. Wyjazd komisji wojskowej.

Wojskowa komisja kontrolna, mająca na celu zadanie stworzenia podstawy dla porozumienia polsko - litewskiego, wyjechała do Suwałk. W skład komisji wchodzą: pułkownik Chardigny (Francja), pułkownik Herpe (Hiszpanja), major Kennan (Anglja), pułkownik Yanamaki (Japonja) i pułkownik Vergert (Włochy). (P. A. T.).

⁂

Podobno rokowania z Litwą w Suwałkach doprowadziły do zawieszenia broni.

⁂

Posiedzenie R. O. P.

Wczoraj odbyło się posiedzenie R. O. P. pod przewodnictwem prez. Witosa. Poruszane były sprawy: zawarcia pokoju z Rosją i konfliktu polsko - litewskiego.

⁂

Komunikują nam, iż wskutek tego, że komunikacja z Rygą jest bardzo utrudniona, Rząd projektuje wysłać kogoś ze swego ramienia z bezpośredniemi dyrektywami dla naszej delegacji.

⁂

Dowiadujemy się, iż rosyjska delegacja w Rydze otrzymała z Rosji polecenie, aby wszelkiemi drogami dążyła do zawarcia pokoju. Uchwale tej przeciwny był tylko jeden członek sowieckiego Centralnego Komitetu Wykonawczego; zdaje się, iż był nim Bucharin.

⁂

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 30 września r. b. zajmowała się sprawozdaniem Prezydenta Ministrów z objazdu wschodniej Małopolski, a następnie sprawą pertraktacji pokojowych w Rydze. (P. A. T.).

⁂

Konferencja prasowa w M. S. Z.

Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyła się w gabinecie min. spr. zewn. konferencja prasowa, na której p. Sapieha przedstawił zebranym punkt widzenia Rządu na najaktualniejsze dziś zagadnienia polityki zagranicznej.

Pan Sapieha, wbrew dotychczasowym zwyczajom, uchylił się od przedstawienia całokształtu naszej polityki zagranicznej, natomiast odpowiadał tylko na pytania — prasa więc otrzymała tylko urywkowy, chaotyczny obraz naszej sytuacji zewnętrznej. A szkoda wielka, bowiem p. Sapieha dotychczas nie miał sposobności wypowiedzenia w Sejmie swego exposé, nie uczynił tego przed prasą — i siłą rzeczy jest dla społeczeństwa, jak dotąd, wielkością nieznaną, jest sfinksem politycznym.

Pierwsze zapytanie, jakie padło w stronę pana ministra, tyczyło się krążącej pogłoski, jakoby pan minister zapewniał rząd angielski o tem, że Rząd polski nie ma zamiaru zbrojnego zajęcia Wilna.

Z wyjaśnień ministra okazało się, że pogłoska ta zawiera duży odsetek prawdy. Wprawdzie oficjalnego zapewnienia nie było, ale w rozmowie z przedstawicielem rządu angielskiego, minister stwierdził, że Rząd polski nie ma zamiaru zdobywać Wilna, oczywiście tylko wtedy, jeżeli zostanie stwierdzonem, że na obszarach, dziś okupywanych przez wojska litewskie, niema wojsk bolszewickich, innemi słowy będzie istniała faktyczna neutralność Litwy.

Dziś już należy z zadowoleniem podkreślić, że tereny okupywane przez wojska litewskie są opuszczone przez wojska bolszewickie. Dopilnuje tej neutralności komisja wojskowa Ligi Narodów, która dnia 3 b. m. zjedzie do Suwałk. Spór litewsko - polski, według słów ministra, prawdopodobnie będzie rozstrzygnięty pokojowo. Rozstrzygnięcie tego sporu nie zostało oddane Lidze Narodów. Rząd prosił tylko Ligę Narodów, aby wpłynęła na Litwę w kierunku pokojowym, inaczej Rząd polski byłby zmuszonym rozstrzygnąć spór orężnie.

Drugą kwestją poruszoną na konferencji były rokowania ryskie — sprawa rozejmu.

Do dnia 28 z. m., mówił p. minister, sprawa rozejmu wyglądała dobrze. W dniu tym jednak bolszewicy przedstawili swoje propozycje, które są bardzo dalekie od tych, które moglibyśmy przyjąć. Jednak minister jest przekonany, że nie są to ostateczne propozycje, ale raczej materjał do targu, że zatem pokój nie jest zagrożony, a tylko rokowania przewloką się. Dobra wola Rządu polskiego charakteryzuje się w sposób jaskrawy faktem, że instrukcje dane polskiej delegacji pokojowej nie uległy zmianie od czasów Mińska.

W końcu konferencji p. minister poświęcił słów kilka t. z. małej entencie. I musimy stwierdzić, że postawieniem sprawy, a raczej zbagatelizowaniem tego zagadnienia p. minister zdziwił zebranych. Pan minister zakomunikował, że Polskę ta sprawa nie interesuje. Interesowałaby dopiero wtedy, gdyby do małej ententy przystąpiły poza Czecho-Słowacją i Jugosławią i inne państwa bałkańskie.

A więc czekajmy.

⁂

Wydział Prasowy M. S. Z. komunikuje: Dekretem Naczelnika Państwa na wniosek Prezesa Ministrów i Ministra Spraw Zagranicznych, p. Erazm Piltz został mianowany posłem nadzwyczajnym i Ministrem pełnomocnym pierwszej klasy z powierzeniem mu dyrekcji spraw politycznych w M. S. Z. (P.A.T.).

Na nominacji tej Min. Spr. Zagr. wyszło, jak Zabłocki na mydle.

⁂

Szefem oddziału Naczelnej Kontroli Wojskowej został mianowany gen. podp. Żeligowski.

⁂

W dniu dzisiejszym powrócił do Warszawy poseł łotewski, pan A. Keninsch i rozpoczął swe urzędowanie.

⁂

Ministerjum spraw wojskowych nadsyła nam następujący rozkaz ministra spraw wojskowych, generała - porucznika Sosnkowskiego:

Obejmując stanowisko ministra spraw wojskowych, zapowiedziałem, że dążeniem mojem będzie podwyższenie karności i sprawności pracy we wszystkich dziedzinach armji. Zapowiedziałem, że dążeniu temu dam wkrótce praktyczny wyraz i ostrzegiem przed zaniedbywaniem obowiązków służbowych, oświadczając, że nie cofnę się przed żadnym środkiem, zmierzającym do uzdrowienia stosunków.

Idąc drogą realizacji tego dążenia, powołałem do życia Oddział Naczelnej Kontroli Wojskowej oraz Nadzwyczajny Sąd Wojskowy, jednocześnie zaś wyjednałem w Radzie Obrony Państwa podwyższenie sankcji karnych za zaniedbywanie obowiązków służbowych.

Uprawnienia, wynikające z zarządzeń powyższych — zgodnie z opinją społeczeństwa, wyrażoną w rezolucji Komisji Wojskowej Sejmu ustawodawczego z dnia 21 września, która wzywa ministerjum wojny i Naczelne Dowództwo, aby nie ustawały w swych wysiłkach do podniesienia dyscypliny wśród wojska — będą z całą bezwzględnością w czyn wprowadzone.

Podaję do wiadomości, że wyrokiem Nadzwyczajnego Sądu Wojskowego z dnia 22 września r. b. został podpułkownik Juljusz Kraśnicki, za zaniedbanie w służbie, popełnione przez to, że wyznaczony na dowódcę kolejowego Nr. 6 w Warszawie, służbę pełnił niedbale, zasądzony na więzienie przez 3 miesiące i wydalony z wojska. Wobec jednomyślności orzeczenia wyrok stał się bezzwłocznie prawomocnym.

Poczucie odpowiedzialności i obowiązku wśród oficerów i żołnierzy jest probierzem i podstawą wartości armji.

Nie wątpię, że karność i poczucie obowiązku w armji polskiej stanie wkrótce na poziomie pożądanym, a wówczas z radością uchylę ostrze zasądzeń represyjnych, jako zbędny przeżytek przeszłości.

Minister spraw wojskowych

(—) Sosnkowski, generał-porucznik.

⁂

Prezydent ministrów Wincenty Witos odbył podróż inspekcyjną po uwolnionych od najazdu bolszewickiego powiatach Galicji Wschodniej.

Prezydent ministrów zwiedził Brody, Złoczów, Zborów, Tarnopol, Tembowlę, Kopczyńce, Czortków, Zaleszczyki, Horodenkę, Śniatyń, Stanisławów, Kołomyję, Borysów i Lwów.

Prez. Witos wszędzie witany był entuzjastycznie przez całą ludność — Polaków, Rusinów i Żydów.

Prezydent Witos stwierdził, że Galicja wschodnia została przez bolszewików ogołocona ze wszystkiego. Bolszewicy zabrali ludności konie, wozy, zboże, paszę, wykopali ziemniaki, poniszczyli narzędzia rolnicze, których i tak do zbytku tam nie było, zdzierali buty i odzież, zabrali słowem wszystko, często nawet życie. Ludność cała, bez wyjątku, wspomina z grozą dnie ich panowania. Bolszewicy nie tylko rabowali, lecz i mordowali ludność, zwłaszcza polską.

⁂

Gen. Lerond, szef komisji plebiscytowej na Górnym Śląsku, wrócił do Opola i w dalszym ciągu sprawuje swoje obowiązki.

⁂

Dnia 1-go października w sali ratuszowej w Grudziądzu odbył się pierwszy zjazd delegatów komitetów obrony państwa z 23 miast Pomorza w sprawie utworzenia centralnego komitetu obrony państwa, opartego na działającej już instytucji, radzie pomorskiej. Oprócz tego poruszano sprawy związane z życiem kulturalno - oświatowem na polskiem Pomorzu.

⁂

Naprzód osoba Paderewskiego, a później Polska.

Prezydent Millerand odpowiedział na życzenia p. Paderewskiego, z powodu wyboru Milleranda, pismem, które się kończy słowami:.. „składam Panu najlepsze życzenia, które żywię z całego serca dla Pańskiej osoby i dla okrytej sławą Polski".

⁂

Między prez. ministrów Witosem a prezydentem Republiki francuskiej, Millerandem nastąpiła wymiana depesz z okazji objęcia przez tegoż ostatniego stanowisko prezydenta.

DO WSZYSTKICH ORGANIZACJI PARTYJNYCH P. P. S. W KRAJU I ZAGRANICĄ!

W celu ostatecznego uregulowania nakładu Kalendarza Robotniczego P. P. S. uprzejmie prosimy o rychłe nadsyłanie zamówień.

Jednocześnie prosimy wszystkie instytucje społeczne, polityczne, kulturalno-oświatowe i in. o nadsyłanie szczegółowych swych adresów do działu informacyjnego. Administracja przyjmuje adresy do 20 października.

Listy kierować należy pod adresem: Księgarnia Robotnicza Sp. z ogr. odp. Warszawa, Wspólna 17, tel. 229-70.

Rokowania w Rydze.

Sowiecki projekt tekstu preliminarnego pokoju.

Ryga, 1 października.

(P. A. T.). (Radjo). Na posiedzeniu Komisji Głównej polsko - rosyjsko - ukraińskiej konferencji pokojowej w dniu 28 września r. b. przewodniczący A. Joffe przedłożył imieniem delegacji rosyjsko - ukraińskiej projekt tekstu preliminarnego pokoju, złożony z 17 punktów. Najważniejsze punktu brzmią jak następuje:

1) Wychodząc z zasady samostanowienia narodów, obie strony pertraktujące uznają bez zastrzeżeń samodzielność i niezależność tych nowopowstałych między nimi republik, których narody oświadczyły swą wolę do samodzielnego bytu państwowego i uroczyście potwierdzają niezależność i suwerenność republik: białoruskiej, litewskiej i ukraińskiej.

2) Wobec tego, iż samookreślenie narodowościowe Galicji wschodniej nie przybrało jeszcze skrystalizowanej formy państwowej, obie strony kontraktujące, uznając w zasadzie niezależność Galicji wschodniej, zgadzają się z tem, że ostateczne rozstrzygnięcie jej losu winno być ustanowione drogą referendum całej miejscowej ludności na zasadzie powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania.

3) Obie strony kontraktujące zobowiązują się uznać istniejący w republikach tych utworzony przez nie państwowy porządek prawny, jak również i ten ustrój państwowy, który będzie utworzony w Galicji wschodniej wolą zamieszkujących ją ludów i nie wtrącać się do spraw wewnętrznych tych niezależnych i samodzielnych republik.

4) Uroczyście potwierdzając swoje niejednokrotne oświadczenia Rosja bez zastrzeżeń uznaje samodzielność i niezależność Rzeczypospolitej Polskiej ze wszystkiemi wynikającemi z uznania tego następstwami prawnemi, dobrowolnie i na wieczne czasy zrzeka się suwerennych praw Rosji względem narodu polskiego i jego terytorjum.

5) Strony kontraktujące zgadzają się, iż granica między Białorusią i Ukrainą z jednej strony, a Polską z drugiej w ogólnych zarysach powinna przebiegać: od granicy państwowej Litwy i Białorusi przy ujściu rzeki Swisłocz do rzeki Niemna miejscowości: Swisłocz, Rudnie, Białowież, Kamieniec Litewski, Brześć Litewski, Piszcze, Lubomnę, Włodzimierz Wołyński, Hrybowice (wszystkie punkty włącznie dla Białej Rusi i Ukrainy według przynależności) i dalej wzdłuż byłej granicy państwowej między Rosją a Austro-Węgrami do rzeki Dniestru przy granicy z Rumunją. Przytem bezpośrednio przy Brześciu Litewskim granice stanowią odcinek linji kolejowej Białystok — Brześć Litewski. Dla tranzytowej komunikacji kolejowej Żabinka — Brześć Litewski — Kowel. Na terytorjum Ukrainy szczegółowe określenie granicy winno być zawarte w traktacie pokojowym w przeciągu 48 godzin od niniejszej umowy. Wszelkie działania wojenne winny być przerwane, poczem wojska polskie cofnięte zostają o 25 wiorst na zachód od linji wskazanej jako granica państwowa między Białorusią a Ukrainą z jednej strony, a Polską z drugiej. Wojska rosyjskie mają prawo znajdować się również nie bliżej, niż w odległości 25 wiorst od wskazanej granicy. Cofnięcie wojsk polskich winno być uskutecznione z szybkością nie mniejszą, niż 20 wiorst na dobę, licząc za pierwszy dzień marszu dobę następną po chwili przerwania działań wojennych, to znaczy, nie później, niż po upływie 72 godzin od chwili podpisania niniejszej umowy. Wojska rosyjskie nie mają prawa zajmować jakichkolwiek punktów zajmowanych przez wojska polskie w chwili zawarcia rozejmu, aż do opuszczenia punktów tych przez armję polską. Przy odejściu wojska polskie pozostawią zupełnie nietknięty cały majątek jako to: państwowe, społeczne i prywatne urządzenia, budowle, drogi żelazne, mosty, telegraf i inne środki łączności, nie będace majątkiem wojskowym armji polskiej, składy ze zbożem na polach, w spichrzach i u osób prywatnych, inwentarz żywy i martwy, przemysłowy i rolniczy, wszelkie surowce i przedmioty wartościowe. Pasy 25 wiorst po obu stronach wskazanej granicy państwowej uważają się za strefę neutralną pod względem wojskowym, wobec czego przebywanie w nich jakichkolwiek sił zbrojnych z wyjątkiem milicji (policja), mających utrzymywać porządek państwowy nie jest dopuszczalne i t. p. pod wst.... nem... neutralny z obu stron granicy winny sprawować organy państwowe polskie Białej Rusi i Ukrainy wedle ich przynależności.

6) Obie strony kontraktujące zobowiązują się: 1) Nie zezwalać na terytorjum swojem na tworzenie i przebywanie rządowe organizacji lub grup, mających na celu walkę zbrojną przeciwko drugiej stronie kontraktującej i przedsięwziąć środki ku natychmiastowej likwidacji takich rządowych organizacji i grup, już utworzonych na terytorjach stron, również nie zwalczając w granicach swego terytorjum na werbunek i mobilizację składu osobowego do szeregów armji takich rządów, organizacji lub grup, oraz na przebywanie ich przedstawicielstw lub osób urzędowych. 2) Zabranić tym państwom, które są faktycznie w stanie wojny z drugą stroną kontraktującą, jak również organizacjom i grupom, które mają na celu walkę z drugą stroną kontraktującą wwożenia do portów swych i przewożenia przez swoje terytorjum wszystkiego, co może być wyzyskane przeciw drugiej stronie kontraktującej, jako to sił zbrojnych, materjału wojennego, środków techniczno - wojskowych, materjałów artyleryjskich, inżynieryjnych i lotniczych.

7) Dotyczy sprawy opcji.

8) Obie strony obowiązują się przyjąć w traktacie pokojowym paragrafy, gwarantujące wzajemne prawa mniejszości narodowej, zabezpieczające swobodę rozwoju kultury, języka i wyznania.

9) Obie strony pertraktujące zrzekają się wzajemnie odszkodowania za swe koszty wojenne, to znaczy wydatki państwowe na prowadzenie wojny, jak również strat wojennych, to znaczy tych strat, które poniosły one lub ponieśli obywatele wskutek działań wojennych, w tej liczbie również i w skutek wszelkiego rodzaju rekwizycji, dokonanych we wrogim kraju. Uwaga: Szkoda wyrządzona stronom kontraktującym albo ich obywatelom, choćby na zasadzie rozporządzenia władz wojskowych, lecz bez rzeczywistej wojskowo-strategicznej konieczności, nie jest przewidziana przez powyższy paragraf.

10 i 11. Dotyczy wymiany jeńców wojennych, jeńców cywilnych osób internowanych i zakładników.

12). Obie strony kontraktujące zobowiązują się w traktacie pokojowym do zastosowania możliwie szerokiej amnestji dla obywateli strony przeciwnej, jak również dla własnych obywateli za czyny dokonane w czasie wojny na korzyść strony drugiej.

13) Niezwłocznie po podpisaniu niniejszej preliminaryjnej umowy obie strony kontraktujące zobowiązują się rozpocząć pertraktacje o ostatecznym traktacie pokojwym, za którego winne być przyjęte paragrafy i warunki niniejszej preliminaryjnej umowy.

14) Obie strony kontraktujące obowiązują się umieścić w traktacie pokojowym w ustawie o wzajemnych między nimi rozrachunkach i likwidacji poprzednich stosunków wynikających z byłej przynależności polskiej do imperjum rosyjskiego. Strony zobowiązują się na tej podstawie przyjąć zasady następujące: a) z byłej przynależności Polski do Rosji nie wynikają dla stron żadne zobowiązania w stosunku wzajemnym; b) obie strony zrzekają się wszelkich rozrachunków wynikających z byłej przynależności Polski do imperjum rosyjskiego, wzajemnie zrzekają się wszelkich praw do majątku państwowego z terytorjum u strony drugiej; c) obie strony zobowiązują się wzajemnie rewakuować w naturze lub w odpowiednim ekwiwalencie majątek ruchomy, należący do organów samorządu, osób fizycznych i prawnych i t. d., o ile majątek ten wywieziony był na własne terytorjum z terytorjum strony drugiej w okresie wojny rosyjsko - ukraińsko-polskiej; d) Rosja zobowiązuje się zwrócić Polsce archiwa, bibljoteki, dzieła sztuki, historyczne trofea wojenne, zabytki przeszłoci i t. p. przedmioty wartości kulturalnej, wywiezione z Polski do Rosji od czasów rozbiorów Rzeczypospolitej Polskiej, o ile przedmioty te posiadają rzeczywiste dla Polski znaczenie, i o ile nie czyni rzeczywistego uszczerbku dla archiwów rosyjskich, galerji, muzeów, bibljotek, w których są one przechowywane; e) obie strony zobowiązują się wzajemnie uregulować prywatno - prawne stosunki między obywatelami stron kontraktujących i między rządami i obywatelami drugiej strony; f) obie strony zobowiązują się wzajemnie przyznać stronom kontraktującym i obywatelom prawa najwięcej uprzywilejowanego narodu.

15) Przewiduje zobowiązanie obu stron do niezwłocznego podpisania traktatu pokojowego i rozpoczęcia rokowań w sprawie konsularnej, handlowej, tranzytowej, sanitarnej, komunikacyjnej i pocztowo - telegraficznej.

16) Umowa niniejsza sporządza się w języku rosyjskim, ukraińskim i polskim; przy komentowaniu wszystkie trzy teksty uważane są za autentyczne.

17) Umowa niniejsza podlega ratyfikacji i wchodzi w życie z chwilą ratyfikacji, o ilę nie zastrzeżono czego inengo w samej umowie. Wszystkie paragrafy i warunki niniejszej umowy winny stanowić podstawę ostatecznego traktatu pokojowego.

Na propozycję przewodniczącego delegacji polskiej zebranie zostało zamknięte dla dania możności polskiej delegacji szczegółowego obznajmienia się z tekstem propozycji delegacji rosyjsko - ukraińskiej.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 1 października.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 1 października 1920 r.

Na północny wschód od Grodna oddziały nasze bez kontaktu z nieprzyjacielem dotarły do linji rzeki Uły.

Pościg rozbitych w walkach pod Lidą dywizji sowieckich w dalszym ciągu rozwija się pomyślnie. Dnia 30 września grupa płk. Dęba-Biernackiego dochodziła do Nowogródka. Zdobycz 2 armji z okresu walk od 20 do 30 września wzrosła do cyfry 25,000 jeńców i 100 dział.

Pod Baranowiczami oddziały poznańskie wzięły 100 jeńców oraz zdobyły 36 K. M.

Na południe od Prypeci sytuacja bez ważniejszych zmian.

W rejonie Suwałk i Sejn, za obopólnem porozumieniem, wstrzymanie wszelkiej akcji.

Naczelne Dowództwo W. P. Sztab generalny.

W sprawie przejazdu pociągu sanitarnego dla Polski.

Bruksela, 1 października.

(.A. P T.). (Havas). Chociaż rząd niemiecki zgodził się na przepuszczenie belgijskich pociągów sanitarnych, przeznaczonych dla Polski, inicjatorzy wysyłki zdecydowali się skierować pociągi drogą na Bazyleę i Strasburg przez Austrję. „Etoile Belge“ oświadcza, że zmiana drogi pozostaje w związku z raportem generała Bouquoy, komendanta okupacyjnych wojsk belgijskich, w którym tenże donosi, że wśród ludności zagłębia Ruhr i Górnego Śląska panuje podniecenie, które mogłoby w czasie przejazdu pociągu wywołać niepożądane zajścia. Wedle „Siecle“, dzięki interwencji ministra hiszpańskiego w Brukseli, wszystkie trudności, związano z przejazdem pociągu przez Austrję, zostały usunięte.

Napad Niemców na konsula polskiego.

Bytom, 1 października.

(P. A. T.). Dnia 1 b. m. po północy napadli Niemcy na dworcu kolejowym w Bytomiu na polskiego generalnego konsula w Opolu, p. Kęszyckiego i dotkliwie go poranili. P. Kęszycki zmuszony był w obronie własnej użyć broni palnej, raniąc jednego z napastników, za co policja niemiecka aresztowała go. i osadziła w więzieniu, skąd go dopiero, na rozkaz władz koalicyjnych. wypuszczono.

Wydalenie emisarjusza bolszewickiego z Anglji.

Paryż, 1 października

(P. A. T). (Havas). „Temps“ donosi z Londynu za dziennikiem „Daily Sketch“, że policja angielska wydaliła z granic Anglji emisarjusza bolszewickiego, jednego z dobrze znanych przyjaciół osobistych Lenina. Został on zaaresztowany w Manchester, który stał się główną siedzibą nowej angielskiej partji komunistycznej.

Wiadomości telegraficzne według P. A. T.

— W pruskiem Zgromadzeniu narodowem uchwalono, że nowe wybory odbędą się w 3 miesiące po uchwaleniu nowej konstytucji. Przypuszczają, że nowe wybory odbędą się w połowie lutego.

— W Bytomiu aresztowano dyrektora kopalni Wiggerta, oskarżonego o współdziałanie z bojówkami niemieckiemi w Zabrzu.

— Do Gdańska przybył 29 września okręt angielski „Woroneż“ z drugim transportem korpusu polskiego na Syberji. Transport odebrał admirał Borowski, żołnierzy uroczyście powitał generalny komisarz Rzeczypospolitej p. Biesiadecki.

— W Paryżu odbyło się pod przewodnictwem Millerand'a pierwsze posiedzenie gabinetu, na którem zajmowano się brukselską konferencją finansową.

— Na Górnym Śląsku oczekują przybycia nowych wojsk francuskich dnia 10 października.

— „Danziger Neuste Nachrichten“ zaznaczają, że sir Tower wróci do Gdańska na 3 — 4 dni, poczem opuści Gdańsk, a miejsce jego zajmie inna osobistość.

Drobne wiadomości.

Debs w obronie Mac-Swiney'a.

Skazany przez trybunał amerykański na 10 lat więzienia, przywódca socjalistów Stanów Zjednoczonych, Eugenjusz Debs, wysłał z więzienia swego w Atlancie następującą depeszę do towarzyszów angielskich: „Trudno znaleźć słowa potępienia dla barbarzyńskiego traktowania Mac Swiney'a. Partja Pracy użyć winna wszystkich środków, by zmusić rząd do wypuszczenia go na wolność.

Mac Swiney, lord—mer miasta Cork, jest, jak wiadomo, uwięziony przez władze angielskie za udział w walce o niepodległość Irlandji.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

Z. P. M. S. Jutro w niedzielę, dn. 3 b. m. o godz. 5-ej po poł. w sali O. K. R., przy ul. Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się Wielka Konferencja Młodzieży Żeńskiej p. t.: „Kobieta a Wyzwolenie“.

Przemawiać będą tow. tow.: Woszczyńska, Łopuska, Kol. Stanisław Dubois i inni.

Komitet kolejowy. Dziś, dn. 2 października, o godz. 6 wiecz. odbędzie się zebranie Komitetu i mężów zaufania, po jednym z każdego warsztatu, w sprawach bardzo ważnych; obecność wszystkich konieczna bezwarunkowo.

Dzielnica Jerozolima. Dziś dnia 2 października, o godz. 7 wiecz., w lokalu własnym, ul. Chłodna 41, odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy Jerozolimskiej.

Dzielnica Śródmiejska odbędzie ogólne zebranie w niedzielę, dn. 3 października, o godz. 11 r. w lokalu O. K. R.

PRASA PARTYJNA.

Opuścił prasę Nr. 33 „Trybuny“ i zawiera treść następującą:

„Odpowiedź „Daily Heraldowi“, — Anglik o Polsce I, (G.). Gminy wyznaniowe i rejestracja ruchu naturalnego II (A. Rżewski). Biografja p. gen. Wroczyńskiego — Salut au monde (Urywek z Walt Whitmana). — Bajka indyjska (przekład J. Dicksteinówny). Teatr. — Sprawa prasowa „Trybuny“. — Kronika polityczna: Irlandja. — Ruch socjalistyczny: Niezawiśli o III-ej Międzynarodówce. — Kameleonowość opinji. — Życie robotnicze: Żądania górników angielskich. — Przegląd prasy. — Nadesłane. — Odpowiedzi redakcji.

Numer „Trybuny“, poświęcający w znacznej części uwagę sprawom angielskim, odznacza się doborem i żywością treści.

Wyszedł z druku zeszyt 24-25 tygodnika „Światło“. Z radością witamy wznowienie tego wydawnictwa, które po dwumiesięcznej przerwie, wywołanej ciężką sytuacją wojenną, podjęło znowu pracę swoją: uprzystępnienia masom ludowym prawdziwego piękna!

Na bogatą i ciekawą całość zeszytu, poświęconego w części pamiątkowej rocznicy 5 sierpnia 1914 r., składają się następujące utwory: artykuł zasadniczy: „Po przerwie“; dalszy ciąg powieści A. Struga „Wyspa zapomnienia“; nowelka J. Londona „Pytanie“; potężny wiersz K. Garskiego „Rewolucyjna“; „Poeta katorgi“, artykuł, poświęcony pamięci tow. J. Kostrzewskiego; „Wrażenia z wycieczki“ L. Sawickiego; „Sztuka legjonowa“, artykuł, bogato ilustrowany reprodukcjami arcydzieł twórczości legjonowej; fotografje pamiątkowe z dziejów walk legjonów polskich, a między innemi fotografja J. Piłsudskiego ze sztabem w Kielcach, fotografje aktualne z dziejów inwazji bolszewickiej w Polsce; fotografje prezydenta ministrów w obecnym gabinecie, Witosa i wice-prezydenta Daszyńskiego; życiorys zmarłego filozofa Wundta wraz z fotografją; „Notatki“ i t. d.

Ruch zawodowy.

Spółdzielczość w ogólnym ruchu robotniczym. Pod tym tytułem tow. Jan Hempel wygłosi odczyt dziś, w sobotę, d. 2 października o godz. 7 wiecz., w lokalu Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych, ul. Wolska nr. 44 (III piętro, Wydział społeczno - wychowawczy). Wejście bezpłatne dla pracowników kooperatyw, członków Robotniczego Stowarzyszenia Spożywców m. Warszawy i okolic, oraz wprowadzonych gości.

Ze Związku rob. przem. metal., Leszno 53. Sekretarjat zawiadamia wszystkich mężów zaufania, aby się zgłaszali po odbiór nowych legitymacji i regulaminów, codziennie od gdz. 6 do 8 wiecz.

Zarząd prosi towarzyszy: Grzeszczaka, Czubka, Boczkowskiego, Dobrankiewicza i Fałowskiego, aby przyszli na posiedzenie zarządu w środę dnia 6 października r. b., w przeciwnym razie zarząd postąpi zgodnie z regulaminem.

Zarząd Związku zawodowego robotników browarnych zawiadamia swych członków, że w niedzielę dnia 3 października, o godz. 10 rano, w lokalu Związku, Leszno 53, odbędzie się ogólne zebranie. Sprawy ważne.

Protest przeciwko tworzeniu Dyrekcji Siedleckiej.

Na nadzwyczajnym zjeździe delegatów drużyn konduktorskich dyrekcji Warszawskiej w dniu 14 b. m. został wyniesiony następujący protest:

Ze względu na nowobudujące się nasze Państwo Polskie, które jest ze wszech stron osaczone wrogami, przeciw którym musimy stawiać liczną armję, pochłaniającą wielkie sumy, a także ze względu na gorące zalecanie przez Ministra Skarbu p. Grabskiego, jaknajwiększych oszczędności w wydawaniu skarbowych pieniędzy, jako też i dla dobra kolejnictwa polskiego, — my, konduktorzy Dyrekcji Warszawskiej P. K. P., gorąco protestujemy przeciw tworzeniu się nowej Dyrekcji Siedleckiej, jako zupełnie niepotrzebnej, i która będzie pochłaniała nowe miljony.

Zebranie pocztowców.

Dnia 25 września r. b., w gmachu Poczty głównej odbyło się zebranie pracowników pocztowych. Przewodniczył tow. Potajaliński, sekret. tow. Klimaszewski. Omawiano sprawy następujące: 1) Sprawa ustawy o urzędnikach państwowych z dnia 13 lipca r. b., o ich uposażeniu, oraz podwyższenia kosztów utrzymania. 2) Sprawy organizacyjne, związkowe, szkolne, aprowizacyjne.

Przyjęto szereg rezolucji, a mianowicie: postanowiono żądać od czynników ministerjalnych wykorzystania ustawy w zupełności, a nie jak dotychczas, tylko pierwszych niższych 6-ciu stopni płacy (9 stopni). W szczególności dla służby niższej zażądano: I i II stopnia płacy dla robotników i robotnic bez wykwalifikowania, III dla gońców wyżej lat 18, IV dla woźnych, V dla pocztyljonów obecnego 4-go stopnia, VI dla pocztyljonów 3-go stopnia, VII dla poczt. 2-go stopnia, VIII dla poczt. 1-go stopnia i IX dla podurzędników.

Postanowiono również żądać uwzględnienia tych pracowników poczt, którzy mają więcej, niż 5-ro dzieci, również i pracowników, którzy posiadają więcej dzieci, aniželi ślubne, o ile tak ojciec nieślubny jak i matka nieślubna moralnie i prawnie obowiązani są do wychowywania swych dzieci. Zebrani kategorycznie zażądali wprowadzenia w życie stałej komisji normującej drożyznę, również postanowiono interwenjować u p. ministra poczt i telegrafów, aby przypilnował wprowadzenie uchwały sejmowej z dnia 13 września w życie, gdyż dotychczas tępa administracja nie śpieszy się, pomimo, że upłynął termin 2½ miesiąca od daty wydania ustawy. Postanowiono żądać podniesienia mnożnika na 250, wszcząć akcję uzyskania powyższych żądań, poprzeć wszelkiemi sposobami.

W sprawie Związku zawodowego pocztowców przemawiał tow. Klimaszewski, krytykując warcholską robotę „czarnej reakcji“, stojącej na czele Związku, zwalczającej w bezczelny sposób członków lewicowych, a w szczególności tow. z P. P. S.

Znajdujący się na sali p. Weissberg (prezes Związku) nawoływał do zgody i pojednania. Zebrani kategorycznie zażądali sanacji stosunków w Głównym Zarządzie i bezzwłocznego przywrócenia na członka Związku tow. Klimaszewskiego, prowokacyjnie usuniętego przez p. Weissberga i Mucharskiego. Na dowód głupiej represji ze strony Związku, podano za przykład, że nawet władza przywróciła go do sprawowania obowiązków służbowych.

Następnie postanowiono domagać się szkoły dla pracowników poczt, oraz przywrócenia deputatów, które są zwalczane z tępą biurokratyczną bezwzględnością przez anachronizmy urzędnicze ministerjum aprowizacji. Wybrano delegację do M. A. w celu ostatecznego załatwienia tej sprawy. Postanowiono wrazie nieprzychylnego załatwienia, udać się do M. A. gremjalnie wraz z rodzinami wszystkich pracowników Poczty, Telegrafu i Warszawy 2, w celu wywarcia nacisku na czynniki miarodajne.

Pocztowiec.—

Zagranicą.

W ANGLJI.

Nauen, 30.9. (P. A. T.). (Radjo). Według doniesienia amsterdamskiego „Telegram“ z Londynu, zastępca górników zakomunikował Lloydowi Georgowi, że rokowania z właścicielami kopalń nie mają żadnego celu. „Telegram“ donosi dalej, że strajk jest nieunikniony, o ile rząd nie wmiesza się dość szybko.

Amsterdam, 1.10. (P. A. T.). (Wied. Biur, Kor.). „Telegraff“ donosi: Na oświadczenie górników, iż rokowania z właścicielami nie doprowadziły do pożądanego rezultatu, Lloyd George odpowiedział, iż ubolewa nad tem i proponuje urządzenie nowej konferencji z właścicielami. Przedstawiciel górników oświadczył, iż doszedł do przekonania, że dalsza konferencja jest bezowocna i zaznaczył, że opinję swą w tej sprawie wypowiedział już na konferencji delegatów. Dziennik dodaje, że strajk jest nieunikniony, jeżeli i rząd szybko nie zainterwenjuje.

W NIEMCZECH.

Königswusterhausen, 30.9. (P. A. T.). (Radjo). Jak się „Vorwärts“ dowiaduje, z Moguncji, we wtorek opuściło 15.000 robotników miejsca pracy, aby wymusić na ludności okolicznej wydanie ziemniaków po przystępnych cenach. „Vorwärts“ zauważa, że jakkolwiek wzburzenie warstw robotniczych jest zrozumiałe, To jednak ten sposób samopomocy przedstawia pewne wątpliwości co do wyniku.

CZECHY.

Berlin, 27.9. (P. A. T.). (Radio). Biuro Wolffa donosi z Pragi: Kongres czecho-słowackiej partji socjalno-demokratycznej przyjął rezolucję, która między innemi opiewa: Bez względu na decyzję lewicy oświadczamy się przeciwko wszelkim rosyjskim metodom bolszewickim. Odrzucamy również mieszanie się madziarskiego rządu białego do naszych spraw. Wytyczną naszą zawsze będzie: Wszystko dla Republiki i dla socjalizmu.

Zagrody dla inwalidów.

Inwalidzi, którzy są uzdolnieni do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa rolnego lub mogą pracować w warsztatach, jako rzemieślnicy, a reflektują na nabycie zagród, t. j. odpowiednich gospodarstw lub warsztatów, zechcą celem sporządzenia przygotowawczej ewidencji wnieść podanie albo na ręce protektora T-wa, jen. Józefa Hallera (Zakopane, Barabaszówka), albo do Dyrekcji Towarzystwa, Kraków, Basztowa 9, lub wreszcie do delegatury lwowskiej Towarzystwa, na ręce p. Emila Bratro, st. radcy Namiestnictwa (Lwów, Namiestnictwo).

W podaniu wyszczególnić należy:

1) Imię i nazwisko petenta, 2) miejsce przynależności, obecny adres, 3) rok urodzenia, 4) formacja wojskowa, w której służył i data, kiedy był ranny, 5) wysokość przeznaczonego procentu niezdolności do pracy i numer książki inwalidzkiej, 6) wysokość przyznanej renty i przez którą władzę wojskową, 7) obecny zawód (rolnik, rzemieślnik, kupiec i t. d.), 8) stosunki majątkowe.

O nadanie zagród ubiegać się mogą inwalidzi następujących formacji wojskowych:

a) Inwalidzi Polskich Legjonów I, II i III brygady, b) inwalidzi Legjonów Puławskich (kom. Gorczyński), c) inwalidzi I, II i III korpusów Wojsk Polskich, d) inwalidzi b. armji jen. Hallera IV dywizji Żeligowskiego, V dywizji syberyjskiej kom. Dzuma i Ramza) bataljonu murmańskiego (kom. Skokowski) i legjonu Bajończyków (kom. Sobański), e) inwalidzi obecnych Wojsk Polskich.

Rozmaitości.

Znamienne ogłoszenie.

„Oberschlesische Wanderer“ z d. 16 b. m. podaje takie ogłoszenie:

„Z największego niebezpieczeństwa wyratuje cię z błyskawiczną szybkością gromu

Knut Policyjny!

Najskuteczniejszy i najbezpieczniejszy środek obronny. Można go wygodnie schować w kieszeni. Każdej chwili do użycia. — Obezwładnia uderzone muskuły, nie powodując koleczenia i złamania kości. Przesyłki próbne za zaliczką 27 mk. — Żądać oferty.

Przemysł towarów metalowych
S. Friedrich Kurzbart.
Wrocław 13. Steinstr. 18.

Życie gospodarcze.

Rynek pieniężny. Dolary St. Zjednoczonych 260 — 280, kanadyjskie 210 — 225, franki francuskie 18.25 — 18.75, belgijskie 18.75 — 19.75, szwajcarskie 43 — 44, funty sterlingi 935 — 970, marki niemieckie 440 — 450, korony austrjackie 92 — 94, szwedzkie 53 — 55, duńskie 40.50 — 41.25, norweskie 40,50 — 41,25, lei rumuńskie 4.75 — 5.25, liry włoskie 10.75 — 11.25, floreny holenderskie 84 — 86.

Kronika.

Poszukiwania. Ktoby wiedział o Bolesławie Olbratowskim (Śmiały), zesłanym w okresie lat 1905 — 1907 do Tobolskiej gub., skąd uciekł do kraju w 1911 — 1912. Tutaj poznany i powtórnie zesłany o 100 wiorst dalej. Prosimy dać znać ojcu, Piekarska Nr. 11 m. 5, lub do brata Eugenjusza, plac Trzech Krzyży Nr. 18 m. 7.

— Ktoby cośkolwiek wiedział o losie ochotnika 201 p. p. 3 baon, 2 kompanja, **Stanisława Wache**, studenta uniwersytetu, stenografa - redaktora P. A. T., który był pod Surażem i pod Paprotnią w pierwszych dniach sierpnia r. b., proszony jest o danie wiadomości: Mirowska Nr. 9 — 9, cały dzień, lub telefonem Nr. 6.00 (przedwojenny) od g. 9 rano do 4 po południu.

(a) **Lombard miejski.** Wobec udzielenia przez magistrat 10,000.000 pożyczki lombardowi miejskiemu, główny lombard i jego filja rozpoczęły wydawanie pożyczek pod zastaw różnych kosztowności, bez żadnych ograniczeń i bez czekania na wpływy. wy.

Powrót z Syberji. W dniu 29 ub. m. zawinął do Gdańska parowiec „Woroneż“ z Władywostoku, wiozący na pokładzie transport 487 osób, w tem 32 oficerów i 247 żołnierzy z dywizji syberyjskiej oraz 188 osób cywilnych, rodzin wojskowych i uchodźców z Władywostoka i Charbina. Przyjazd transportu pociągiem JUR'a do Warszawy spodziewany jest w ciągu dnia jutrzejszego. Przybyli będą pomieszczeni w barakach na Powązkach.

Szczegółowa lista powracających jest do przejrzenia w biurze Państwowego Urzędu do Spraw powrotu JUR, Królewska 23.

Odczyt Z. Bojanowskiego. Związek zaw. techników polskich zawiadamia członków, że dziś, dn. 2 października, o godz. 7 wiecz., w lokalu Związku (ul. Czackiego 5) odbędzie się odczyt p. Z. Bojanowskiego o „Kooperatywach wytwórczych“.

Dom akademiczek. Zarząd kooperatywy „Dom Akademiczek“ zawiadamia koleżanki i kolegów, że po wakacyjnej przerwie kooperatywa zostanie otwartą w dniu 2 października. Zapisy nowych członków i udzielanie wszelkich informacji we wtorki i soboty od godz. 8 do 9 wiecz., w lokalu „Domu Akademiczek“, ul. Wspólna nr. 10, VI piętro, pokój nr. 7.

Z Bibljoteki uniwersyteckiej. Z dniem 4 października 1920 r. zostaje otwarta czytelnia Bibljoteki Uniwersyteckiej w godz. 10 — 3 i soboty 10—1.

W niedziele i święta bibljoteka uniwersytecka zamknięta.

Akademja Literacka. Towarzystwo Miłośników Literatury urządza dn. 3 października w niedzielę o godz. o godz. 5 pp. w sali Konserwatorjum muzycznego Akademję Literacką ku uczczeniu i na rzecz żołnierza polskiego. Akademja ta będzie jakoby apoteozą wielkiego zwycięstwa pod Warszawą. Odpowiednie przemówienia wygłoszą pp.: Jerzy Kurnatowski i Remigjusz Kwiatkowski, utwory Edwarda Słońskiego, Radosława Kraejwskiego, Edwarda Kozikowskiego, Ksawerego Glinki, i innych wygłoszą pp.: Irena Solska, Jan Kochanowicz i Tadeusz Żeromski oraz Lucyna Buditrówna. Pieśni wojenne wykonają pp.: Comte-Wilgocka, Eugenjusz Narożny oraz chór Lutni i Drużyny pod Dyrekcją B. Strzyżykowskiego.

Bilety w cenie od 10 do 75 marek są do nabycia w kasie Konserwatorjum (Okólnik 1) od g. 10 — 1 i od 4 — 8, w niedzielę od g. 10 — 1 i od 3 — 5.

(a) **Petycja kamieniczników.** Wczoraj do Sejmu przybyła liczna delegacja kamieniczników i złożyła petycję o uchwalenie prawa o podwyżce cen na lokale w mieście. Należy przypomnieć, że kamienicznicy otrzymali już podwyżkę w postaci uchwalonego przez magistrat i Radę miejską wniosku przeniesienia opłaty za wodę i kanały u lokatorów; również niebawem ma być wydane zarządzenie, że wydatki na oświetlenie korytarzy i klatek schodowych będą również ponosić lokatorzy. Następnie kamienicznicy od r. 1918 zaprzestali odnawiać lokale i ten ciężar spadł na lokatorów. Wymeinione wydatki, przełożone na lokatorów już dają kamienicznikom znaczne oszczędności.

Woda dla górnych pięter. Wiosną r. b. Magistrat znacznie podniósł opłatę, pobieraną za wodę.

Jednocześnie wszakże Magistrat opracował tablicę repartycyjną, pozwalając właścicielom domów nadwyżkę tę ściągać z lokatorów. Nikt przeciwko temu zarządzeniu nie zaprotestował, najmniej zaś uważali za właściwe protestować pp. kamienicznicy, bowiem zwyżka ceny wody spadła wyłącznie na barki lokatorów, a zadaniem pp. właściciell domów było inkasowanie opłaty za wodę, co też z całą skrupulatnością czynią.

Jest atoli kategorja lokatorów w Warszawie, od których bezzasadnie opłatę za wodę się pobiera. Są to lokatorzy górnych pięter, do których woda wcale nie dochodzi, Albo też na krótko pokazuje się w pewnych godzinach dnia.

Rzeczonym lokatorom górnych pięter nie tyle rozchodzi się o zwolnienie ich z opłaty, ile o to, by Magistrat przy większym obecnie dowozie węgla do Warszawy, zapewnił im normalny dopływ wody, której brak może się ujemnie odbić na stanie zdrowotnym miasta.

(m.). **Wypadek samochodowy.** Przy ul. Nowy Świat róg Ordynackiej, samochód ciężarowy Nr. 566 prowadzony przez szofera Józefa Gorzelkę, 18 eskarty lotniczej, przy wymijaniu tramwaju z lewej strony, przygniótł szeregowca Lubarskiego armji Bałachowicza. Poszwankowanego Lubarskiego samochód wojskowy przewiózł do szpitala Ujazdowskiego.

(m.). **Wypadek tramwajowy.** Ignacy Kraśnicki, skaut drużyny Berdyczowskiej, wyskakując przed domem Nr. 112 przy ul. Marszałkowskiej z 1-go wagonu linji Nr. 6, wpadł pod koła 2-go wagonu, i odniósł złamanie lewej nogi. Po udzieleniu pomocy pogotowia przewieziono poszwankowanego do szpitala Ujazdwskiego.

Z sądów.

Nie łapówka a obraza.

W dniu 10 maja r. b. aplikant sądowy, przydzielony został do pełnienia obowiązków służby w kancelarji sędziego śledczego 15 okręgu, p. Władysław Gintowt-Dziewałtowski badał w charakterze poszkodowanego 30-letniego Maksymiljana Omylińskiego.

Po tej czynności, O., żegnając się z badającym go sędzią, uważał za stosowne wyrazić mu swoje „podziękowanie“, wręczając 200 marek.

Za ten sposób „dziękowania“ pociągnięto Omylińskiego do odpowiedzialności sądowej o usiłowanie nakłonienia urzędnika do spełnienia przestępstwa, drogą wręczenia mu łapówki.

Oskarżony O. do winy się nie przyznał: uważał za rzecz zwykłą i naturalną, że każda fatyga lub praca na czyjąś korzyść musi być wynagrodzoną, inaczej pracujący nie zada sobie trudu przy wykonywaniu swych czynności dla dobra osoby trzeciej.

Z tego błędnego mniemania i przyzwyczajenia wyprowadził Omylińskiego Sąd Okręgowy, który zmieniając kwalifikacje czynu, skazał O. za obrazę urzędnika, na 3 miesiące więzienia, nakazując jednocześnie konfiskatę 200 marek.

Fałszywe banknoty.

Mają one zawsze swoich stałych odbiorców amatorów, którzy wolą łatwy, choć niebezpieczny zarobek, aniżeli względny dostatek, uczciwą pracą zdobyty:

W swoim czasie pisaliśmy o ujęciu przez władze policyjne i pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej Jakóba Genersona, Majera Perlmutera i Teodora Tomaszewskiego i innych pod zarzutem rozmyślnego przyjęcia 38 sztuk podrobionych (fałszywych) 50-markowych banknotów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, w celu puszczenia ich w obieg.

Świeżo odbyły się w tej sprawie rozprawy, którym przewodniczył sędzia Zaborowski.

Sąd, zgodnie z wnioskiem podprokuratora Ożarowskiego, uznał oskarżenie za dowiedzione i skazał wspomnianych wyżej oskarżonych na półtora roku więzienia, zamieniającego dom poprawy, nakazując jednocześnie przesłanie fałszywych banknotów do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, w celu zniszczenia ich.

Innych oskarżonych, którzy wrzekomo mieli być dostawcami banknotów, sąd uniewinnił.

Teatr i Muzyka.

Sala rozrywek dla żołnierza Wydz. opieki R. K. O. N. przy ul. Jasnej (Kno-Polonja) cieszy się stałem i zasłużonem powodzeniem u wojskowej publiczności. Codziennie cala rozbrzmiewa oklaskami za różnorodne produkcje, któremi artyści darzą żołnierzy.

Występują znani ze scen i scenek artyści: poważne wiersze deklamują p.p. Pytlińska i Michorowska, pieśni śpiewają: Bończa i Janota, lekkie piosenki dają Hellenówna i Bogdańska, wesołe monologi i kuplety mówią Redo, Misiewicz, Zajączkowski. Pozatem popisują się akrobaci, tańczą: p.p. Pflanz, Cesarscy, Żyrski, a po koncercie żołnierze zajadają z apetytem doskonale przyrządzoną kolację.

Sala Rozrywek żołnierza i ochotnika, Jasna 3, kino „Polonja“. Dziś i codziennie program składany. Początek o godz. 7 wieczór. Wejście dla wojskowych 1 marka.

Z Opery. Dziś nastrojowa opera Walewskiego „Dola“, w tej samej świetnej obsadzie.

Teatr Polski. Dziś, jutro, i w poniedziałek odbędą się trzy ostatnie przedstawienia „Wesela Fonsia“. Dziś rozpoczyna się sprzedaż biletów na wtorkową premjerę „Miłosierdzia“, misterjum K. H. Rostworowskiego.

Teatr Mały. „Moralność pani Dulskiej.

Teatr Praski — „Niespodzianki rozwodowe“.

Teatr Powszechny gra dziś wodewil p. t. „Jak się śmieją i płaczą w Warszawie“.

POKWITOWANIA.

Na Wydział Opieki.

Pracownicy zakładu ortopedycznego firmy „Erlich“ Mk. 100.

Od M. G. z Ameryki mk., 500 (pięćset) do rozporządzenia Egzekutywy O. K. R.

Na żołnierza - Ochotnika.

Zebrane przez kasjera stacji Warsz.-Wschodn. ob. Stasiakiewicza przy wypłatach poborów pracownikom kolejowym oraz z niedopłaconych tymże fenigów — wpłynęło 2.232 fen. 40. Dwa tysiące dwieście trzydzieści dwie marki fen. 40). do sekcji Finansowej, Wydziału Opieki nad Żołnierzem, Jasna 3.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partii Social.

Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.